

Proletariusze
wszystkich
krajów
łączcie się!

Stowo Ludu

Organ KW
Polskiej
Zjednoczonej
Partii
Robotniczej

ROK II. Nr 33 (127)

KIELCE — CZWARTEK, 2 LUTEGO 1950 R.

Cena 5 zł.

Rząd Polski kategorycznie domaga się cofnięcia zarządzeń dyskryminacyjnych wobec Polaków we Francji Nota Rządu RP do rządu francuskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 lutego 1950 r. Ambasada Polska w Paryżu przesyła francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę, stanowiącą odpowiedź na notę francuskiego MSZ z dnia 21.1.1950 roku.

Nota polska ma brzmienie następujące:
Ambasada Polska przesyła Ministerstwu Spraw Zagranicznych wyrazy poważenia i, potwierdzając odbiór jego noty z dnia 21 stycznia 1950 r., ma zaszczyt w imieniu swego Rządu zakomunikować, co następuje:

1 W powyższej swej notcie Rząd Francuski usiłuje wbrew oczywistym i powszechnie znanym faktom, odeprzeć postawiony mu w nocy ambasady polskiej z dnia 14 stycznia 1950 r. zarzut brutalnego pogwałcenia trzech polsko-francuskich umów: konwencji konsularnej, kulturalnej i emigracyjnej.

Po zbadaniu użytych w nocy francuskiej z dnia 21 stycznia 1950 r. argumentów, okazuje się, że zawyżone w niej fakty bądź w ogóle nie miały miejsca, bądź też w istocie swej potwierdzają jedynie stawiane rządowi francuskiemu zarzuty pogwałcenia obowiązujących umów.

2 I tak odnośnie konwencji konsularnej nota francuska zarzuca wiadom polskim, że pierwsze naruszyły tę umowę przez nieuzasadnione aresztowania obywateli francuskich w Polsce. Twierdzenie to sprzeczne jest zarówno z istotnym przebiegiem wydarzeń jak i z treścią samej konwencji konsularnej. Jakkż bowiem inaczej zrozumieć można ten argument, skoro zarówno francuskiej jak i polskiej opinii publicznej wiadomo jest, że aresztowani w Polsce obywatele francuscy ujęci zostali za wroga dla państwa polskiego działalność, za którą niektórzy z nich już stanęli przed sądami polskimi, a inni przed sądami tymi jeszcze odpowiadają. Jeśli ponadto zważyć, że konwencja konsularna w ogóle o jakimkolwiek ograniczeniu praw władz polskich do aresztowania obywateli francuskich nie mówi, natomiast w art. 4 daje możliwość zatrzymania agentów konsularnych jednego państwa, którzy na terenie drugiego państwa dopuścili się przestępstw, zagrożonych karą co najmniej 5 lat więzienia (Robineau, Bassaler i in.), to jasnym się staje, że postawiony przez rząd francuski zarzut pogwałcenia umowy konsularnej przez władze polskie ostać się nie może. Tym też jaskrawiej na tle tej błędnej argumentacji występuje znane i napiętnowane przez demokratyczną opinię świata postępowanie władz francuskich, które wyraziło się w brutalnym aresztowaniu, przesłuchiowaniu i deportacji niewinnych obywateli polskich z Fran-

cji, którym w obawie przed kompromitacją władz francuskich nie dano możliwości obalenia przed francuskimi sądami stawianych im zarzutów. Jeśli ponadto do tych znanych powszechnie faktów dodać jeszcze dokonane z pogwałceniem zwyczajów międzynarodowych i podstawowych praw ludzkich aresztowanie i zmaltretowanie przez policję francuską posiadacza paszportu dyplomatycznego, wicekonsula Szczerbińskiego, odpowiedź na pytanie, kto znalazł konwencję konsularną, może być tylko jedna — Rząd Francuski.

3 Trudno również dopatrzeć się słuszości w dalszym argumente, zawartym w nocy francuskiej z dnia 21.1.1950 r., a dotyczącym konwencji kulturalnej. Jakkż bowiem zakwalifikować umyślnie zniekształcenie znanego Rządowi Francuskiemu faktu, że działalność Instytutu Francuskiego w Polsce została jedynie zawieszona, a nie, jak twierdzi w swej nocy z 21.1.1950 r. Rząd Francuski, instytut ten został zamknięty. Władzom francuskim, które zamknęły, a nie zawiesiły działalność polskich towarzystw kulturalno-oświatowych we Francji, różnica między tymi dwoma pojęciami napewno nie jest obca. To zniekształcenie rzeczywistości zrozumiane być jedynie może, jako chęć usprawiedliwienia przed swoją własną opinią publiczną polityki prowokowania retorsji, polityki — zmierzającej do udaremnienia pracy nad szczerzeniem języka i kultury francuskiej w Polsce — która wzbudza coraz większe zaniepokojenie we Francji. Wszelkie dalsze ograniczenia szkolnictwa polskiego we Francji byłyby przypięczeniem tej zgubnej polityki i musiałaby się spotkać z jak najostrejszym sprzeciwem.

4 Wobec postawionego zarzutu zlamania konwencji emigracyjnej z 1919 r. nota z dnia 21.1.1950 r. znajduje jedyny argument w fakcie, że we Francji przebywa 400.000 Polaków, zaś w Polsce kilku jedynie Francuzów, bądź przebywających w aresztach, bądź też narażonych na samowolne zaarrestowanie. Jeśli władze francuskie istotnie interesowały się losem wszystkich obywateli francuskich przebywających w Polsce, a nie tylko tych, którzy zostali skazani lub postawieni w stan oskarżenia za znaną rządowi francuskiemu działalność, to wiadomy byłby im fakt, że obywateli francuskich w Polsce jest więcej, niż kilku. Rząd Polski musi dalej podkreślić znany opinii francuskiej i polskiej fakt, że liczni obywatele francuscy, których Rząd Polski wbrew swoim obyczajom zmuszony był wydrzeć z granic Rzeczypospolitej Polski publicznie oświadczyli swą chęć po-

wrotu do Polski. Ci obywatele francuscy, oczekujący obecnie na rozpatrzenie przez władze polskie ich próśb o powrót do kraju, gdzie jak insynuuje nota z 21.1.1950 r. narażeni są na „samowolne aresztowania” — dali najlepszą odpowiedź na wspomniany „argument” rządu francuskiego. Co się tyczy drugiej części tego argumentu, to ambasada R.P. pragnęłaby podkreślić, że sam fakt istnienia we Francji 400.000 rzeszy wychodźstwa polskiego nie świadczy jeszcze o przestrzeganiu przez rząd francuski konwencji emigracyjnej. Zwerbowani do pracy w przedwojennej Polsce, która nie umiała zapewnić wszystkim swym obywatelom pracy, chłopcy i robotnicy polscy wyjechali do Francji właśnie na zasadzie konwencji emigracyjnej z 1919 r. Świadectwem Francji przy tej ko rzystnej dla niej transakcji, w której przemysł i rolnictwo francuskie uzyskiwało tanią siłę roboczą, miały być gwarancje, zapewnione robotnikom polskim we Francji właśnie konwencją emigracyjną, której wykonania przedwojenne władze polskie nie chciały i nie umiały używać od francuskiego kontrahenta. Konwencja ta, wbrew twierdzeniom noty z dn. 21.1.1950, nie regulowała jedynie pobytu Polaków we Francji, ale ponadto przewidywała dla nich m. in. prawo swobodnego powrotu do ojczyzny i prawo do posiadania własnych organizacji zawodowych i kulturalnych. W świetle tych wywołów powoływanie się władz francuskich, które pogwałciły konwencję emigracyjną przez nieodwołanie umowy repatriacyjnej i rozwiązanie istniejących organizacji na fakt, że konwencja jest wykonywana, bowiem we Francji przebywa 400.000 Polaków, może być zakwalifikowane co najmniej jako świadome naciąganie i nieprzekonywanie.

5 W dalszym ciągu swej noty Mi nisterstwo Spraw Zagranicznych zapytuje Ambasadę, czy Polska dzisiejsza tolerowałaby na swym terytorium obecność organizacji, które nie podporządkowałyby się udzielnemu zleceniu. O tym, jak daleko idą owe „zlecenia” we Francji dzisiejszej świadczy najlepiej ostatnie wydarzenia, gdy rząd francuski zmusił pewnych wybitnych naukowców francuskich, którzy odważyli się zaprotestować przeciw wydaleniu polskich nauczycieli do wycofania się z akcji protestacyjnej a jednego z nich który się nie podporządkował, usunął z zajmowanego stanowiska. Rząd Polski zapewnić może jedynie, że gdyby w Polsce dzisiejszej istniała emigracja francuska i to w dodatku o takich zasługach dla Polski, jak wychodźstwo polskie dla Francji, nie zastosowałby on do niej metod użytych przez władze francuskie.

Rząd francuski oświadcza w końcu, że pragnie zgodnie z życzeniem narodu francuskiego zachować dziedzictwo przelanej wspólnie krwi dla przyszłości i postawić je ponad kłótniami i polemikami. Rząd Polski wyrazić musi swe najgłębsze przekonanie, nie, zgodne z wolą narodu polskiego, że nie tylko polemiki i kłótnie, ale nawet brutalne usiłowania władz francuskich zgnębienia wychodźstwa polskiego, prześladowania oficjalnych przedstawicieli polskich i cała antypolska nagonka, która doprowadziła do zamachu bombowego na Ambasadę Polską w Paryżu, którego sprawcy dotąd nie zostali ujawnieni przez władze francuskie, nie będą w stanie naruszyć prawdziwej przyjaźni ludu polskiego z ludem francuskim, przyjaźni zrodzonej we wspólnej pracy i walce o wolność przeciwko okupantom hitlerowskim.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski z całym naciskiem podtrzymuje wyrażony notą Ambasady R.P. w Paryżu z dnia 14 stycznia 1950 r. protest przeciwko pogwałceniu przez władze francuskie wspomnianych i nwnencji polsko-francuskich i ponownie domaga się od rządu francuskiego cofnięcia zarządzeń skierowanych przeciwko wychodźstwu polskiemu i jego demokratycznym organizacjom jak również oficjalnym przedstawicielom polskim we Francji.

Wytko Czerwenkow — premierem Bułgarskiej Republiki Ludowej

SOFIA (PAP). W dniu 1 lutego odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego premiera Wasyla Kolarowa Zgromadzenie — na wniosek klubu poselskiego Komunistycznej Partii Bułgarii i partii chłopskiej BZNS, zgłoszony przez przewodniczącego Zgromadzenia dr. Nejezcwa — jednomyślnie wybrało prezesem Rady Ministrów dotychczasowego wicepremera Wytko Czerwenkowa.

Nowowyznanemu premierowi posłowie Zgromadzenia Narodowego zgotowali serdeczną owację.

Premier Czerwenkow zgłosił wnio

sek o zatwierdzenie przez Zgromadzenie Narodowe rządu w dotychczasowym składzie przy ograniczeniu liczby wicepremierów z 4 do 3. Wniosek został jednomyślnie przyjęty.

Pozdrowienia dla Markiewki od delegacji CRZZ przebywającej w Związku Radzieckim

Przebywająca w ZSRR polska delegacja związkowa przesyła górnikom telegram następującej treści:

Przebywająca w ZSRR polska delegacja związkowa przesyła gorące pozdrowienia dla naszego sławnego górnika Markiewki i wszystkich górników Polski.

Wspaniała inicjatywa Markiewki i gorący oddźwięk, który znalazła ona w całym górnictwie, potwierdziła dobitnie świadomość polityczną i głęboki patriotyzm, który ożywia czołowy oddział polskiej klasy robotniczej w naszej historycznej walce o socjalizm w Polsce.

Czyn Markiewki i tysięcy jego naśladowców jest godny najwspanialszych wyczynów Stachanowa i innych sławnych ludzi wielkiego Związku Radzieckiego.

Telegram podpisali: przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki i przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Górników — Marian Czerwinski.

Wicekonsul USA inspiatorem szajki bandyckiej

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że w mieście Dichua (w prowincji Sinkiang) poddali się oddziałowi chińskiej armii ludowej trzej białogwardziści — członkowie szajki bandyckiej ośławionego bandyty Usmana, która grasowała w prowincji Sinkiang.

Białogwardziści ci stwierdzili, że dyrektywy bandzie dawał były wicekonsul USA w Dichua — Mc Keerman, który po likwidacji kuomintangowców w prowincji Sinkiang znikł z terenu i wyjechał do Dżensu, gdzie wręczył her sztom szajki bandyckiej większą sumę pieniężną i udzielił im instrukcji w sprawie walki z władzą ludową w Sinkiang. Z Dżensu b. wicekonsul wyjechał do Indii.

4-ta rocznica proklamowania Węgierskiej Republiki Ludowej

BUDAPESZT (PAP) — Cała prasa węgierska poświęca artykuły redakcyjne czwartkowej rocznicy proklamowania Republiki Węgierskiej.

Minęły 4 lata od chwili — pisze centralny organ Węgierskiej Partii Pracujących „Szabad Nep” — gdy zakończyły się smutnej pamięci antyludowe stulecia królestwa, gdy Węgry stały się republiką.

Po 4-ch latach — stwierdza „Szabad Nep” — nie tylko zwyciężyliśmy plan, zmierzający do przywrócenia panowania obszarników, nie tylko przeszkodził wrogom ludu w cofnięciu naszej historii, lecz znacznie posunęliśmy ją naprzód. Dzień 1 lutego 1946 roku był pierwszym rokiem w tej serii zwycięstw, które dopro-

wadziły do dnia 20 sierpnia 1949 roku — wielkiego dnia historii Węgier — dnia proklamowania konstytucji Węgierskiej Republiki Ludowej. W ciągu tych 4-ch lat ogromnie wzrósł i rozwinął się nasz kraj i wydaje się już niemal nieprawdopodobną rzeczą, że przed 4-ma laty szpecila nasze gmachy publiczne i flagi korona królewska — symbol znieważzonego systemu ucisku. Nasze zwycięstwo, odniesione przed 4-ma laty, umocniłyśmy i utwaliłyśmy przez to, że przekształciliśmy Węgry w Republikę Ludową, że umocniłyśmy nasz ustroj ludowo-demokratyczny i niezachwianie kroczymy naprzód ku socjalizmowi — kończy „Szabad Nep”.

Bezsilna wściekłość

Absurdalne wymysły oszczołów amerykańskich wobec klęski Kuomintangu

PEKIN (PAP) Agencja Nowych Chin donosi, że upoważniona jest do oświadczenia, co następuje:

Wiadomości Agencji United Press z Waszyngtonu z dnia 27 stycznia, otrzymana — jak wskazywano — przez kanały dyplomatyczne, zawierające „twierdzenia oświadczenia” „układu charbinckiego” i t. zw. „układu moskiewskiego” podpisanych rzekomo między Chinami i Związkiem Radzieckim — jest wyssana z palca od początku do końca.

Rząd amerykański i popierane przez niego agencje uciekiły się ostatnio do absurdalnych wymysłów, które mogły być jedynie dziełem szaleńców.

Podali oni np. do wiadomości, że „komuniści chińscy otrzymują zezwolenie wycofania się na terytorium radzieckie przez Koreę Północną”. że „Związek Radziecki zezwolił komunistycznym wojskom chińskim utworzyć na Sybe-

rii i w Korei Północnej szkoły lotnicze, że „osiągnięto porozumienie co do tego, iż prowincje Lionin i Antung będą wydzielone jako oddzielne rejon dla rozkwatowania wojsk północnokoreańskich i w przyszłości w dogodnym momencie te dwie prowincje będą przyłączone do Korei”, że „Związkowi Radzieckiemu zezwoli się na rozkwatowanie wojsk w Mandżurii i Sinkiang”, że „głównodowodzący chińskich wojsk komunistycznych będzie mianowany przez Związek Radziecki, a zastępca głównodowodzącego — przez komunistów chińskich”.

Te wymysły imperialistów amerykańskich oraz popieranych przez nich agencji świadczą jedynie o zdumiewającej głupocie imperialistów amerykańskich, o tym, do jakiej wściekłości i szaleństwa doprowadziła ich klęska agresywnej polityki w Chinach.

Na apel Markiewki odpowiadają robotnice i robotnicy Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego

Na naradzie wytwórczej załogi Wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego — robotnicy i robotnice odpowiedziały na apel czołowego górnika polskiego Wiktora Markiewki, postanawiając podwyższyć produkcję zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Robotnicy poszczególnych oddziałów fabryki przyjęli szereg konkretnych zobowiązań zespołowych i indywidualnych.

Np. załoga jednego z oddziałów zobowiązała się wykonać roczny plan pro-

dukcji do dnia 30 października br., przy czym robotnicy postanowili zmniejszyć ilość braków do 1 proc.

Robotnice — Cecylia Ptak, Zofia Wyszyńska, Helena Matylewska i Jolana Dorosz, maszynistki — przedownice pracy, zobowiązały się wykonać 160 proc. normy, a ich koleżanki Genowefa Glowacka, Apolonia Mróz, Feliksa Wiśniewska, Halina Socha i Kazimiera Ryba — 150 proc. Pracownicy Antoni Kowalczyk zobowiązał się podnieść swą normę do 180 proc.

Nowy zamach USA na suwerenność krajów europejskich

Nowym dalszym krokiem agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych jest podpisanie umów o dostawach broni amerykańskiej dla ośmiu państw, uczestników wojennego Paktu Atlantyckiego.

W zamian za dostawę broni i sprzętu wojennego wartości, według oszacowań amerykańskiej, miliarda dolarów, państwa korzystające z tej „pomocy” będą musiały zagwarantować Stanom Zjednoczonym dostawę wszystkich surowców i półfabrykatów, jakich USA zażąda. Warunek ten pozwala monopolistom amerykańskim na sprawowanie nielegalnego, nieograniczonego dyktando gospodarczego, a do datkowy warunek o obowiązkowym przekazaniu Stanom Zjednoczonym wszelkich patentów i tajemnic produkcyjnych, związanych z produkcją broni i sprzętu wojennego, oddaje przemysł zbrojeniowy tych państw na pastwę amerykańskich monopolów, które dążą do zniszczenia wszelkiej konkurencji.

Pertraktacje w sprawie podpisania powyższych umów przeciągały się bardzo długo, a to ze względu na niesłychanie ciężkie warunki, stawiane przez amerykańskich imperialistów i potężniejszy opór najsłabszych mas ludowych wobec tej brutalnej penetracji napastniczej go imperium amerykańskiego do Europy. Jednym z wyrazów wzrastającego stale oporu mas ludowych są strajki protestacyjne oraz odmowa robotników francuskich, belgijskich, holenderskich i innych wyładowywania nadchodzącej broni amerykańskiej.

W samych umowach istnieje wiele sformułowań, które wskazują na trudności, jakie miały Stany Zjednoczone przy osiągnięciu ostatecznego porozumienia. Zdruga umowa nie jest identyczna z drugą, co jest wyrazem rozbieżności istniejących nie tylko między Stanami Zjednoczonymi, a zmarszalizowanymi rządami, lecz również między tymi rządami. Tak np. umowa z Włochami została zawarta jedynie w formie wymiany listów, dlatego, że reakcyjny chadecki rząd de Gasperi'ego obawiał się postawić sprawę tej umowy przed parlamentem, nie wierząc w możliwość jej ratyfikacji.

Nader charakterystyczny jest natomiast inny punkt, który powtarza się we wszystkich umowach. Dotyczy on amerykańskich misji wojskowych, które mają czuwać nad zużyciem sprzętu amerykańskiego i korzystać przy tym ze wszelkich przywilejów dyplomatycznych. W układzie z Danią jest mowa, że misje te powinny być „małe i nie drażniące”. W układzie z Belgią jest mowa, że „zespoły winny być tak małe, jak tylko możliwe”. W umowie z W. Brytanią załącznik dziewiąty zawiera zastrzeżenie, że „ułatwienia dla przedstawicieli misji amerykańskiej powinny być rozsądne i nie obciążać zbyt ciężko rząd, udzielającego tych ułatwień”.

Z zastrzeżeń tych można łatwo wywnioskować, że państwa atlantyckie, chociaż podpisały te umowy, bynajmniej nie witały ich z radością. „Nawet jeśli w końcu dojdzie do podpisania umów — pisal londyński tygodnik labourystowski „New Statemann and Nation” — nie usuną one zasadniczych rozbieżności, jakie zostały ujawnione podczas przygotowywania ich”.

Prasa państw atlantyckich nie tylko nie wypisuje zwykłych w takich okolicznościach peanów na cześć Stanów Zjednoczonych, lecz nawet stara się umniejszyć wartość tych umów, pragnąc chociaż w części uspokoić opinię publiczną. W

związku z tym prasa stwierdza, co zresztą jest zgodne z prawdą, że miliard dolarów jest sumą stosunkowo niewielką, za którą Stany Zjednoczone chcą przykuć Europę Zachodnią do swego wojennego rydwanu. Jest to tyle, ile kosztowało prowadzenie wojny przez pięć dni lub 1/17 tego, co wydają Stany Zjednoczone na „własną obronę”. Nie usiłuje się też kryć faktu, również prawdziwego, że broń amerykańska dla Europy jest przestarzała, o małej wartości militarnej, której amerykańscy producenci chcą się pozbyć, lub która bezużytecznie zawała magazyny armii amerykańskiej.

Wszystko to jest prawda, ale nie umniejsza znaczenia podpisanego układu. W artykule swego wojakowego redaktora londyński „Times” ostrzega, że „Pakt Atlantycki może podzielić los Unii Zachodniej i skończyć z braku pożywności”. Ale w artykule wstępnym ten sam dziennik bardzo wyraźnie podkreśla, że dostawy broni amerykańskiej, nie

mając większego praktycznego znaczenia militarnego, mają głównie znaczenie „moralne”.

W tym właśnie „moralnym” znaczeniu i w korzyściach gospodarczych Stanów Zjednoczonych tkwi główna przyczyna podpisania umów o dostawach broni. Imperialiści amerykańscy, poniosłszy dotkliwą klęskę na Dalekim Wschodzie, chcą obecnie pokryć swoje niepowodzenie nowym wybuchem awanturniczości, nową mobilizacją sił wojennych przeciwko obozowi pokoju.

Nowe brutalne posunięcia amerykańskich handlarzy broni, wzmagających swe przygotowania wojenne, napotykały na zdecydowany opór mas ludowych i zwolenników pokoju w Zachodniej Europie. Świadczą o tym ruchy z każdym dniem masowy ruch antywojenny, świadczą bohaterstwa walki, którą toczy klasa robotnicza Francji i Włoch przeciwko wszelkim formom uzurpacji ich krajów przez imperialistów amerykańskich.

Realizacja stalinowskiego planu przebudowy Moskwy

Rok temu, 1 lutego 1943 roku, opublikowano postanowienie KC WKP (b) i rządu radzieckiego o opracowaniu nowego generalnego planu przebudowy Moskwy. W postanowieniu tym czytamy m. in.:

„Zważywszy, że w ciągu najbliższych 3 — 4 lat zakończy się realizacja głównych zadań planu pięcioletniego (na lata 1936-45) (zob. Red.) i że dalsza rekonstrukcja stolicy powinna odbywać się na podstawie naukowo opracowanego planu, który odzwierciedlałby pełny rozwój gospodarki, nauki i kultury w ZSRR. Rada Ministrów ZSRR i KC WKP (b) postanawiają:

Uznać za konieczne sporządzenie nowego generalnego planu rekonstrukcji Moskwy, obliczonego na okres 20 — 25 lat. Pierwszy plan pod osobistym kierownictwem towarzysza Stalina, uchwalony został w lipcu 1935 r. Przy opracowywaniu tego planu kierowano się dążeniem do zachowania zabytłoci historycznych, utrzymania tradycyjnych linii rozwojowych miasta, przy jednoczesnej regulacji i unowocześnieniu sieci arterii miejskich.

W myśl tego planu rozwinęły się na wielką skalę roboty budowlane. Miasto otrzymało wspaniałą szatę architektoniczną: zrekonstruowano i rozszerzono ulice i place, wyprostowano ulice i zaulki, ozdobiono je kompleksami nowych wspaniałych gmachów.

Generalny plan rekonstrukcji Moskwy kładł główny nacisk na polepszenie warunków mieszkaniowych mas pracujących. Znikły z powierzchni ziemi wszelkiego rodzaju rudery. Zastąpiły je nowe, dzielnicowe robotnicze, urządzone według ostatnich słów techniki i budownictwa mieszkaniowego. Wyglądem swym dzielnic robotnicze nie ustępują w niczym dzielnicom centralnym. Budownictwo mieszkaniowe rozwinęło się z niebywałym rozmachem. W roku 1917 łączna powierzchnia mieszkalna domów moskiewskich wynosiła 11,5 miliona m. kw., w okresie 1917 — 1946 zbudowano 6 milionów m. kw., a w ramach powojennej pięcioletki zbuduje się jeszcze 3 miliony m. kw. powierzchni mieszkalnej. Tempo budownictwa jest coraz szybsze, buduje się obecnie jednocześnie całe dzielnice. Tak np. na bulwarze „Czerwona Pręśnia” powstać ma wkrótce kilka wielkich 14 piętrowych bloków, których kubatura wyniesie 1.200 tys. m. kw. Na wniosek towarzysza Stalina rozpoczęto w Moskwie budowę

linia rozpoczęto w Moskwie budowę pierwszych wielowców o oryginalnej architektonice.

Obok tego plan stalinowski przewiduje polepszenie warunków mieszkaniowych w starych domach.

Wodociąg moskiewskie otrzymały niewyczerpane źródło dzięki budowie kanału Moskwa — Wołga, który przeistoczył Moskwę w port trzech mórz: Białego, Bałtyckiego i Kaspijskiego. Zbudowany z inicjatywy towarzysza Stalina rurociąg gazowy Saratow — Moskwa (długość 800 kilometrów) dostarcza stolicy wysoko — kalorycznego saratowskiego gazu ziemnego. Pod względem zużycia gazu Moskwa stoi na pierwszym miejscu na świecie: na każdego mieszkańca przypada przeciętnie 427 m. sześć. gazu rocznie. W 1949 roku zgazyfikowano w Moskwie 54.537 mieszkań.

W życiu Moskwy ogromną rolę odgrywa komunikacja miejska. Moskiewskie taborzy trolleybusowe, autobusowe i tramwajowe wzbogacają się co roku o setki nowych maszyn. Po wojnie rozpoczęto produkcję luksusowych autobusów ZIS-154, trolleybusów o maszynowych karoseriach metalowych, (mogących rozwinąć szybkość do 70 km na godzinę), bezgłazowych wagonów tramwajowych. W okresie od 1935 do 1944 r. oddano do użytku trzy linie moskiewskiej kolei podziemnej. Obecnie buduje się linie okrężną tzw. „Wielki pierścień”. 1 stycznia 1950 roku oddano do użytku pierwszy od cinklini okólny — od Dworca Kurskiego do Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku im. Gorkiego.

Plan stalinowski przewiduje znaczne polepszenie stanu arterii komunikacyjnych stolicy. W ciągu ostatnich 5 lat pokryto asfaltem 8 milionów m. kw. nawierzchni; na najbliższy okres przewiduje się wyasfaltowanie 1.800 tys. m. kw. ulic.

Moskwa jest nie tylko centrum politycznym, lecz i ośrodkiem kulturalnym ZSRR. Tu ma swą siedzibę Akademia Nauk ZSRR, 80 wyższych uczelni, 183 licea techniczne, dziesiątki teatrów, setki klubów i Pałac Kultury. Większość tych instytucji, utworzonych w okresie władzy radzieckiej, otrzymało specjalnie dla nich wybudowane lokale czy gmachy. 70 proc. gmachów szkolnych i 75 proc. gmachów klubowych wybudowano w ciągu ostatnich 20 lat. Szczegół charakterystyczny: na miejscu starej rudery, znanej pod nazwą Chłobowski, w której mieścił

Wszyscy księża patrioci życzą sobie uregulowania stosunków między kościołem a państwem

Wrażenia księży z woj. kieleckiego po Krajowej Naradzie «Caritasu»

Dużym PKS-em przyjechało pod Dom Młodzieży około 40 księży. Czekali już na nich auta, by odwieźć ich do okolicznych parafii. Wiele po zostających, wracających ze Zjazdu, wysiadło w Radomiu, wielu pojechało trasą Starachowice — Ostrowiec. Pokażna grupa księży odjechała do Częstochowy.

W sali restauracyjnej czekał na nich posiłek — wyjechali bowiem z Warszawy o godz. 10, a przez dwie godziny jeździli jeszcze po stolicy oglądając postępy odbudowy.

Korzystając z krótkiej chwili posilku, prosimy ks. Stefana Marcza, z parafii Oksa (pow. Jędrzejów), aby powiedział kilka słów na temat swego pobytu wraz z delegacją zjazdu u prezydenta Bieruta:

— Wyniosłem z audycji jak najlepsze wrażenia. Nastroj był bardzo serdeczny, wyczuwało się szczerą atmosferę życzliwości, a to umożliwiło nam nawiązanie bezpośredniego kontaktu z Prezydentem. Ze słów jego, z serdecznej z nim rozmowy, jasno wynikało, że Prezydent i Rząd doceniają naszą rolę — rolę proboszczów najbliższych stykających się z ludnością.

Audycja u Prezydenta przekonała nas raz jeszcze, że Rząd nasz szczerze dąży do unormowania stosun-

ków między Kościołem a Państwem. Drugi nasz rozmówca, ks. Wojaś z Rembiczewa wskazuje trafnie na rolę Zjazdu, który stał się właściwie pierwszą udaną próbą nawiązania kontaktu między szerokimi rzeszami duchowieństwa a Rządem.

Przez wytworzenie specjalnej miłej atmosfery — jak stwierdza ks. Wojaś — doprowadzono do zlikwidowania sztucznie wytworzonych uprzedzeń. To zadecydowało o naszych owocnych obradach.

— Dowiedzieliśmy się o tych wszystkich nieuczynnych historiach w „Caritasie”. Ludzie winni będą sądeni. Tak być powinno. Zie, że nie było dotychczas kontroli działalności „Caritasu”. Obecnie mamy niepełną nadzieję, że te wszystkie nasze grosze — grosze ludzi ubogich, będą służy na prawdziwą pomoc i prawdziwe miłosierdzie. Sytuacja na odcinku „Caritasu” na pewno się polepszy, gdy teraz poprowadzą te sprawy odpowiedni, godni zaufania ludzie, a do głosu dopuszczą i nas, kapłanów z głębokiej prowincji.

Nasz udział w kontroli działalności „Caritasu” na pewno będzie gwarancją, że pieniądze, które są przeznaczone dla najbardziej potrzebujących, nie pójdą na inne — wrogie Państwu cele.

Krzywdą biednych, oszukaństwo i ciemne machinacje oburzają każdego. Uważam, że Zjazd nasz stał się punktem zwrotnym w dotychczasowej działalności „Caritasu”, i że teraz, po zorganizowaniu słusznej kontroli społecznej nad działalnością tej instytucji, przy pełnej pomocy nowych władz państwowych, zupełnie inaczej rozwinąć się będzie akcja charytatywna.

Uważam również, że Zjazd przyczynił się do przyspieszenia uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem. Tego życzą sobie wszyscy księża — patrioci.

Myszę, że w ogóle wyższe władze kościelne powinny się więcej liczyć z głosem proboszczów, jako ludzi stojących najbliżej ludu, którzy znają jego troski i jego potrzeby.

Ofensywa pokoju francuskiej klasy robotniczej

GENEWA (PAP). Z Paryża nadchodzą wiadomości o dalszych objawach żywiołowego protestu przeciwko wojnie z Wietnamem, jak również przeciwko włączeniu Francji do agresywnych planów imperializmu amerykańskiego.

Tragarze w Hawrze i w Marsylii odmówili wyładowania pociągu z transportem gąsienic do obozów francuskich w Indochinach. Wówczas władze skierowały pociąg na wybrzeże marsylijskie, gdzie miał być się przeładunek na statek angielski odpływający do Indochin. I tam jednak, mimo wystawienia dla postrachu oddziałów gwardii ruchomej, robotnicy odpowiedzieli odmownie na żądanie dokonania przeładunku.

W porcie La Pallice statek „Falaise” opóźnił odjazd już o 72 godziny, gdyż tamtejsi robotnicy odmówili załadowania go sprzętem wojennym.

1600 robotników zakładów metalurgicznych w Marignane odbyło wiec, protestując przeciwko fabrykacji samolotów odrzutowych.

Gdy robotnicy zgromadzili się przed gmachem dyrekcji zaatakowała ich brutalnie gwardia ruchoma, która zjawiała się na 20 samochodach pancernych. 5 cich uczestników wiecu robotniczego odniosło ciężkie rany.

600 metalowców z Towarzystwa lotniczego „Air France” w Marsylii strajkowało przez godzinę na znak solidarności z towarzyszącymi z Marignane.

Radni miejscy w Gentilly pod Paryżem umieścili na gmachu ratusza transparent z napisem: „W imię miłości naszych dzieci żądamy zakazu bomby atomowej”. Policja kilkakrotnie usiłowała usunąć ten napis, powołując się na rozkaz prefekta, jednakże radni czynnie przeciwstawili się tym usiłowaniom.

Rady samorządowe w Rumilly dep. Haute-Savoie, w La Rochelle dep. Charentes Maritimes, w Tour dep. Indre-et-Loire i w setkach innych miejscowości przyjęły rezolucje, potępiające bombę atomową. Podobna rezolucja uchwalona Rada Generalna departamentu Herault.

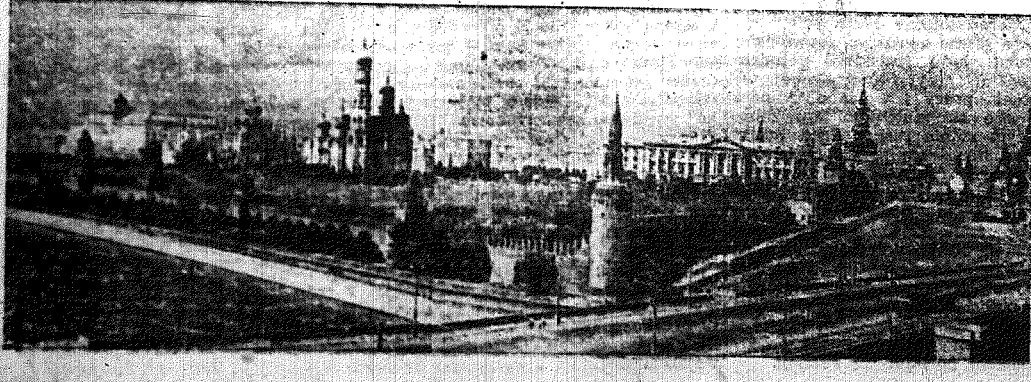
Włoskie masy pracujące demaskują spisek podżegaczy wojennych

RZYM (PAP). Protesty przeciwko zobowiązaniom wojskowym podpisanym w Waszyngtonie przez nowy rząd włoski, zataczają coraz szersze kręgi, przybierając formę krótkotrwałych strajków i wielkich manifestacji ludowych w całym kraju. Awangarda tego ruchu jest klasa robotnicza największych ośrodków przemysłowych we Włoszech.

W Turynie robotnicy wielkich zakładów samochodowych „FIAT” przerwali w poniedziałek pracę, by wziąć udział w masowych wiecach, zorganizowanych w pobliżu zakładów. W wiecu uczestniczyli tysiące nie rzesze robotnicze. Robotnicy z największych fabryk turyńskich zapobiegali apel młodych robotników zakładów „Fiat - Lingotto” w sprawie utworzenia wspólnego frontu robotniczego przeciwko produkcji sprzętu wojennego.

W Piacenzy odbył się we wtorek po południu strajk protestacyjny przeciwko rządowi, który wysługuje się imperialistom. Wieczorem odbyła się w środowisku wielka demonstracja. Praca podjęta została dopiero w środę.

Imponująca manifestacja ludowa przeciwko przybyciu do Włoch kontrolera amerykańskiego Jacoba odbyła się we wszystkich fabrykach Bolonii. Rada miejska w Bolonii uchwaliła rezolucję, w której domaga się, aby rząd zobowiązał się do przeprowadzenia pokojowej polityki. Za rezolucję głosowali nie tylko radni socjaliści i komuniści, lecz również chadezy i sargatowcy, którzy w radzie stanowią mniejszość.



Od czego winny zacząć pracę nowowwybrane władze partyjne

W znacznej części Podstawowych i Oddziałowych Organizacji Partyjnych miast i wsi wybrano już nowe władze.

Władze te przystępują do realizacji wielkich i trudnych zadań, jakie postawił przed partią III Plenum KC.

Zgodnie ze wskazaniami kierownictwa naszej partii do władz partyjnych weszli w większości robotnicy przemysłu, rolni, pracujący chłopci. Wielu towarzyszy znalazło się w nich po raz pierwszy.

Od czego winny zacząć swą pracę nowe władze podstawowych organizacji partyjnych?

Pierwszym zadaniem, przed jakim stają organizacje partyjne, jest wytyczenie konkretnych zadań na najbliższą przyszłość. Zadania ogólne wytyczył Listopadowe Plenum KC naszej partii. Najważniejsze z nich — to wzmocnienie czujności rewolucyjnej w codziennej pracy partyjnej, mobilizacja mas do walki o pokój, do wykonania zadań pierwszego roku Planu 6-letniego, do niestannego walki z wrogiem wewnętrznym, do walki o socjalizm, do przebudowy wsi, o rozwój spółdzielczości produkcyjnej, do walki z wszelkimi przejawami wrogości do państwa i ideologii, z dywersją polityczną i gospodarczą, ze szkodliwą oportunistą, liberalizmem, samouspokojeniem, biurokracją w szeregach partii oraz w aparacie spółdzielczym i państwowym.

Zadania te nie są one łatwe. Rzecz jasna, że inne będą zadania w fabryce, inne w gromadzie wiejskiej i inne jeszcze w urzędzie.

Przystępując do pracy, pamiętać należy nauki towarzysza Stalina, że „Dobre rezolucje i deklaracje, opo- wiadające się za generalną linią partii — to dopiero początek, gdyż oznaczają one tylko pragnienie zwycięstwa, ale nie samo zwycięstwo. Gdy już dana jest słuszną linię, gdy już dane jest słuszne rozwiązanie zagadnienia, powódne sprawy zależą od pracy organizacyjnej, od organizacji walki o wcielenie w życie linii partii, o właściwego doboru ludzi, o kontroli wykonania uchwał organów kierowniczych”.

Prace winna być tak zorganizowana, by zadanie nie spadło jedynie na barki sekretarza organizacji partyjnej, który sprawuje ogólne kierownictwo, ani nawet na poszczególnych członków kierownictwa.

Do pracy winien być wciągnięty jak najszerszy aktywny partyjny, a przede wszystkim energiczny, doświadczony, odpowiedzialni towarzysze, którzy nie znaleźli się we władzach partyjnych.

Jak więc należy ułożyć pracę organizacyjną, by sprostać zadaniom, które stawia kierownictwo, by wcielić w życie w swojej organizacji i w swoim środowisku linię partii?

Po pierwsze należy pamiętać, że pod sławą pracy organizacyjnej jest planowość. Spośród wielu zagadnień ogólnopartyjnych i ogólnopństwowych, związanych z życiem danej organizacji partyjnej, należy wybrać najważniejsze, najbardziej istotne i palące, jak np. mobilizacja załogi do podjęcia inicjatywy gołkarskiej Markiewki w sprawie długofalowych zobowiązań produkcyjnych, zaktywizowanie podstawowej organizacji partyjnej w gromadzie oraz agitatorów partyjnych w organizowaniu skupu zboża, rozpatrzenie i spowodowanie załatwienia ujawnionych w toku zebrań wyborczych zażaleń i skarg dotyczących nadużyć w spółdzielniach gminnych, objawów biurokracji w urzędach itp.

Gdy zadania są już nakreślone, towarzysze wchodzący do władz winni kolejno ustalić kolejność oraz metodę ich realizacji.

Tu występuje zagadnienie drugie: podział pracy pomiędzy poszczególnymi członkami egzekutywy. Podział taki jest wstępnym warunkiem ustanowienia osobistej odpowiedzialności za wykonywanie wspólnie powziętych uchwał. Np. za pracę grup partyjnych i pracę agitatorów odpowiada sekretarz organizacji partyjnej, inny towarzysz odpowiedzialny jest za rozwój spółdzielczości, za organizowanie narad wytwórczych, za walkę z awaryjnością, trzeci towarzysz za pracę biurową, czwarty za walkę z analfabetyzmem i t.p.

Praca winna być tak zorganizowana, by zadanie nie spadło jedynie na barki sekretarza organizacji partyjnej, który sprawuje ogólne kierownictwo, ani nawet na poszczególnych członków kierownictwa.

Do pracy winien być wciągnięty jak najszerszy aktywny partyjny, a przede wszystkim energiczny, doświadczony, odpowiedzialni towarzysze, którzy nie znaleźli się we władzach partyjnych.

Egzekutywa winna dążyć, by każdy aktywista i nie tylko aktywista, by każdy członek partii wypelniał jakąś określoną funkcję partyjną, zależnie od zdolności, umiejętności i środowiska w jakim przebywa. Jest rzeczą zrozumiałą, że sukcesy pracy poszczególnych towarzyszy zależą będą w poważnym stopniu od tego, czy kierownictwo partyjne skutecznie będzie odpowiednio metody pracy, pozbawione cech komendowania oraz czy dawać będzie przykład wojowniczości, wytrwałości i hartu w pracy partyjnej.

Trzecią bardzo ważną zasadą pracy władz partyjnych jest ustanowienie systemu kontroli wykonania uchwał na swobodnej krytyce i samokrytyce, na szerokiej demokracji wewnątrzpartyjnej. Na każdym posiedzeniu egzekutywy należy pieczołowicie rozpatrywać wszystkie głosy krytyczne, które padły na zebraniu, lub podniesione zostały przez bezpartyjnych robotników oraz wszystkie konkretne wnioski mogące ulepszyć pracę partyjną.

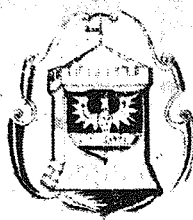
Egzekutywa winna kontrolować, czy wykonane zostały uchwały powzięte za równo przez nią jak i przez zebranie partyjne, winna również badać dokładne przyczyny sukcesów i trudności, napotykanymi w realizacji każdego zadania. Nic bowiem tak nie uczy jak doświadczenie.

Ciętkie, przewidujące, opierające się w swej codziennej pracy na naukach Lenina-Stalina kierownictwo partyjne daje pewność, że potrafi ono wykonać bieżące zadania, zwycięsko walcząc ze szkodliwą rutyną, zasklepieniem, samouspokojeniem, biurokracją i obcymi na leciaściami pokutującymi w niej jeszcze organizacji partyjnej.

Kierownictwo takie daje pewność, że potrafi rozpoznać wroga za jakąkolwiek maską by się ukrywał, że potrafi podnieść pracę partyjną na wyższy poziom polityczny, że potrafi dokonać przełomu w dotychczasowych metodach tej pracy. Jedynie takie kierownictwo może poprowadzić organizację partyjną i masę pracującą do dalszych sukcesów na wielkiej i ciężkiej drodze budowy nowego życia — do socjalizmu. L. K.

Stalingrad - zwycięstwo wolności

W sobotę, 4 lutego 1950, mija 7 lat od zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem, zwycięstwa, jakiego nie mają dzieje. Operacja stalingradzka przeprowadzona w myśl planu opracowanego przez tow. Stalina i pod jego kierownictwem m.in. przez marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego, stała się grobem faszyzmu. Odtąd każdy dzień przybliżał uciśnionym narodom Europy upragnioną wolność. W całej Polsce czynione są przygotowania do uczczenia tej rocznicy.



DO MIESZKAŃCÓW STALINGRADU

Z OKAZJI ROCZNICY ZWYCIĘSTW BITWY STALINGRADZKIEJ, TEJ WIELKIEJ PRÓBY — NA JAKĄ ZOSTAŁ WYSTAWIONY PIERWSZY KRAJ — SOCJALIZMU — ZWIĄZEK RADZIECKI, BITWY KTÓRA ZADECYDOWAŁA O LOSIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ, MY MIESZKAŃCOWI MIASTA WĘGORZEWIA DOCENIAMY DO- NIOSŁĄ ROLĘ JAKĄ ODEGRAŁA BITWA STALINGRADZKA W WALCE O LOSY ŚWIATA, O UTRZYMANIE POKOJU NA ŚWIECIE, JAK RÓWNIEŻ BOHATERSTWO ŻOŁNIERZA — RADZIECKIEGO I MIESZKAŃCÓW STALINGRADU ORAZ — GENIALNOŚĆ GENERALISSIMUSA STALINA, POD KTÓ- REGO ROZKAZAMI WALCZYŁ NAGŁ ŁOPAK, ODEMN- ZIERSZONIK NAGŁOCH SIĘ ZBROJNOU MARSZAŁEK — ROKOSSOWSKI, POSTANAWIAMU W NASZYM MIEŚCIE PRZE- MIANOWAĆ UL. KOLEJOWĄ NA ZABOZUTNĄ NAZWĘ — BOHATERÓW STALINGRADU

REALIZUJĄC WOLĘ POLSKIEJ KLASY RO- BOTNICZEJ I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ NASZE- GO MIASTA, — PRZURZĘKAMU STAĆ OZWIENI NA STAZ- ZU JEDNOŚCI OBOZU POKOJU I DEMOKRACJI, STRZE- GĄ PRZUJAZNI ZE ZWIĄZKIEM RADZIECKIM — I KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ JAKO PODSTA- WĘ NASZEGO DĄŻENIA,

W rocznicę zwycięskiej bitwy pod Stalingradem mieszkańcy Węgorzewa (woj. olsztyński) przesłali Adres dla bohaterów i mieszkańców Stalingradu.

Organizacja partyjna huty «Ostrowiec» bierze udział w wypracowywaniu nowych prawidłowych norm

Huta „Ostrowiec”, jak każde przedsiębiorstwo przemysłowe, przystępuje do wykonania zadań produkcyjnych, związanych z realizacją Planu 6-letniego. Zadania te wymagają jak największej mobilizacji ludzi, maszyn, materiałów i narzędzi, dla zapewnienia zakładowi codziennej, rytmicznej produkcji, dla wykonywania przez hutę każdego dnia i miesiąca planów produkcyjnych. Koniecznym też jest ostateczne uporządkowanie norm, które jeszcze do dnia dzisiejszego nie są właściwie wynerzone, nie są oparte na prawidłowym obliczeniu wydajności maszyn i w związku z tym na wydajności obsługiującego ją robotnika.

Biuro kalkulacji i społeczna komisja norm huty „Ostrowiec” bada w tej chwili normy w każdym oddziale produkcyjnym. Jest to konieczne dla dokładnego określenia nowych norm.

Komisja w swojej pracy spotyka się z różnymi sprawami, które często nastroją jej wiele trudności. Bywa np. że nieznana jest prawidłowa wydajność maszyny, co wprawdzie umożliwia wykonanie w wysokim procencie norm produkcyjnych, ale jednocześnie powoduje niepowetowane straty produkcyjne. Oczywiście te wypadki są raczej rzadkie. Jest bardzo wielu robotników, świadomych, pełnych rzetelnego, gospodarskiego stosunku do swojej pracy, którzy sami zwracają uwagę komisji na obniżenie norm. Takim przykładem może być robotnik kuzni wagonowej, tow. Żywczyk, odznaczony za swoją pracę Srebrnym Krzyżem Zasługi. Żywczyk w czasie okupacji, wykonywał opaski resorowe stosował metodę „śółwia” — wykonywał tylko 30 opasek. Często stali nad nim niemieccy dozoryści, którzy popędzali go do szybszej pracy. Żywczyk jednak nieodmiennie przez 8 godzin wykonywał 30 opasek. Po wyzwoleniu Żywczyk, bezpartyjny robotnik, zrozumiał, że teraz praca jego nabiera innego sensu, że teraz się sprawnie honoru, że teraz każda jedna opaska więcej przyczynia się do szybszej odbudowy zniszczonej ludowej ojczyzny. W

1945 roku Żywczyk wykonywał już 45 opasek. W 1948 r. przystąpił do współzawodnictwa i dawał 60 opasek. W chwili obecnej tow. Żywczyk wykonywa dziennie 134 opaski resorowe. Komisja, pracująca w tej chwili nad ustaleniem normy dla Żywczyka, umożliwiła mu przy obecnej jego wydajności wykonanie normy w 110 proce.

Takich ludzi, jak tow. Żywczyk jest w hucie „Ostrowiec” więcej. Rozumieją oni, że jeśli n. m. g. i. lekko, bez specjalnego wysiłku czy usprawnienia sobie pracy wypracować kilkadziesiąt procent ponad normę, to świadczyło to o tym, że norma jest poważnie zniżona, że opierając się na naukowej analizie pracy maszyny czy agregatu, jak i na doświadczeniach ich pracy należy normę zmienić.

Komisja chronometrażystów złożona jest z pracowników pracy i produkcyjnych pracowników umysłowych. W skład jej wchodzi poza tym tow. tow. Krzysztofik — przewodniczący Rady Zakładowej, Opatka — referent pracy i płacy, Kwiatkowski — kier. Oddziału Zatrudnienia i Płacy oraz Skoczyski, II sekretarz komitetu fabrycznego PZPR. Ten skład komisji świadczy o wadze, jaką słuszenie przykładają towarzysze z Ostrowca do zagadnienia norm. Na każdym posiedzeniu egzekutywy organizacji partyjnej mówi się również o normach, radząc nad tym, jak szybko i właściwie zagadnienie to rozwiązać. Toteż można śmiało powiedzieć, że sprawa uporządkowania norm jest właściwie stawiana przez organizację partyjną huty „Ostrowiec”, przez dyrektora i Radę Zakładową. U sekretarza Komitetu Zakładowego, tow. Mularczyka, zbierają się codziennie niemal wszyscy towarzysze, którzy z racji swych funkcji zawodowych zainteresowani są normami, i tutaj wspólnie omawiają, co już zostało zrobione, a co jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie uporządkowania norm. Takie codzienne konsultowania się towarzyszy w związku z tym, jak i zresztą z każdym innym zagadnieniem, jest słusze i — potrzebne.

Praca nad opracowaniem nowych właściwych norm nie jest pozbawiona trudności, napotyka ona na wiele przeszkód, ujawniających się przy rozpracowywaniu szczegółów dla zbadania starej i wprowadzenia nowej normy. Tak np. na piecach przeszło się z gazu ziemnego na węgiel. Obecnie wielki ogień potrzebowały dłuższego nieco czasu na całkowity proces wygrzewania. To z kolei wymaga od komisji norm, aby ustaliła je z uwzględnieniem nowych warunków.

Sądymy, że towarzysze z Ostrowca i te trudności pokonają. Przyjdzie im to tym łatwiej, jeżeli w sprawie norm, jak i wysuwającego się obecnie zagadnienia wielowarsztatowości, nie ograniczą się tylko do codziennych, bardzo zresztą, jak zaznaczyliśmy, pożytecznych konsultacji, lecz uczynią je tematem kilku specjalnych roboczych posiedzeń egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej.

TADEUSZ BARTOSZ

ZEORK w Skarżysku szkoli elektromonterów wiejskich

W związku z wielkimi zadaniami, jakie stoją przed ZEORK w Skarżysku w dziedzinie elektryfikacji wsi, istnieje paląca potrzeba szkolenia nowych kadr fachowców. Plan 6-letni przewiduje elektryfikację nie 24.000 wsi — ta cyfra jasno mówi, jak ważne jest zagadnienie szkolenia kadr technicznych. Od wykonania tego wstępnego zadania zależy będzie stopień realizacji Planu.

Sanacyjni władcy Polski przedwzruszeni, pragnący jak najszybciej utrzymać wieś w zaciągnięciu i ciemności — sprawę elektryfikacji wsi traktowali, jako sprawę uboczną, a nawet szkodliwą dla swej polityki uciśku i ciemnoty. Wystarczyło przytoczyć dwie cyfry, które ilustrują stosunek rządów sanacyjnych do chłopca:

Przez 21 lat faszystowskich rządów tj. od r. 1918 do 1939 elektryfikowano 1300 wsi. Po objęciu

władzy przez masy ludowe w Polsce, w samym tylko 1945 r., pomimo olbrzymich zniszczeń wojennych, zelektryfikowano 3.000 wsi. Te dwie liczby mówią wszystko i nie wymagają komentarzy.

W Planie 6-letnim zelektryfikowanych zostanie łącznie 24.000 wsi. Elektryfikacja wsi pociąga za sobą konieczność stałego dozoru urządzeń i sieci. W związku z tym ZEORK w Skarżysku postanowił organizować systematycznie, począwszy od dnia 1 lutego br., stałe 3-miesięczne kursy elektromonterskie dla pracowników PGR, Ośrodków Maszynowych i Spółdzielni Produkcyjnych.

Po ukończeniu kursu pracownicy ci otrzymają stanowiska elektromonterów wiejskich, których zadaniem będzie dokonywanie drobnych napraw uszkodzenia sieci lub sprzętu.

Akoja szkolenia ma na widoku drugi jeszcze cel — oszczędność,

Do tej pory do likwidacji najdrobniejszych nawet uszkodzeń używane były wieloosobowe zespoły, służby elektrotechnicznej ZEORK, które wraz z wszelkim sprzętem i narzędziami, po zgłoszeniu zameldowania wyjeżdżały w teren. W ten sposób dla naprawy drobnego uszkodzenia, które mogło być zlikwidowane przez jednego elektromontera, tracił czas cały zespół pracowników.

Stworzenie gestej sieci elektromonterów wiejskich wydatnie się przyczyni do usprawnienia pracy i da wiele oszczędności.

Na pierwszy kurs elektromonterów wiejskich, rozpoczynający naukę w dniu 1. II. 1950 r. zapisanych jest 55 kandydatów z całego województwa kieleckiego.

Kierownikiem kursu jest tow. Marian Ciepielski.

Bolesław Juchniewicz korespondent „Słowa Ludu”

Nie «puste gadanie» ale codzienna walka i budowa

Zebrania gromadzkie ZSCh otwierają nowy etap wytężonej pracy

Nie będzie już chyba tej zimy takich zasp śnieżnych na wiejskich drogach i po „zagumniach”, w których by nie wydeptano głębokich ścieżek... Walne zebrania kół gromadzkich ZSCh, gromadzkim zebraniom członków GS, wyborcze zebrania organizacji partyjnych, szkolenie partyjne, poza licznymi, tu i tam nieprzerwanie niemal ciągnącymi się naradami w sprawie organizowania spółdzielni produkcyjnych, oprócz normalnych, bieżących posiedzeń komitetów członkowskich, oprócz rozmaitych zebrań zwoływanych po linii samorządu — to wszystko oznacza dziesiątki wieców i dziesiątek tysięcy chłopów, odbywanych dniami, wieczorami i nocami, w słońcu, w mrozie i wichurach, w ciemności słońca upstrzonej światłami błyskami spóźnionego zamarzniętego słońca rozrzuconych domów. W pojedynkę czy grupkami, ciągnąc chłopów nieraz po kilka razy na tydzień, na jakieś rady, zapowiadające się do spokojnej, to burzliwej (te drugie są częściej — wieś żyje pod znakiem walki nowego ze starym), schodzą się oni wszyscy do sal ludowych i świetlic (tam gdzie je mają), do sal szkolnych, do zimnych remiz strażackich. I potem nieraz, choć połowa zebranych nie ma nawet na czym uśpić, potrafią ci ludzie radzić po kilkanaście godzin, czasem i prawie do świtu.

PRAWIE DO BIAŁEGO ŚWITU
Tak było na przykład w Wolicy, jednej z gromad gminy Radzanów, powiatu buskiego. Walne zebranie kół ZSCh... Już wysłuchano sprawozdań starosty zarządu i komisji rewizyjnej, referatu o zadaniach kół i planie pracy. Przeprowadzono gorącą dyskusję, której treścią były za rzuty pod adresem zarządu kół, iż nie współdziałał z gromadą w staraniach o przydział budulca dla biednych chłopów wolicich, mieszkających w zapadłych chałupinach. Już wybrano nowy zarząd z udziałem 2 kobiet, już wybiła „godzina duchów”, ale gdzie tam! — chłopom ani w głowie rozleść się do domów. Przypuszczano koncentryczny atak na prelegenta.

— A teraz obywateli, mówcie nam o tym, o czym ledwoście tu przedtem natracili: jak to właściwie wygląda ta spółdzielnia produkcyjna? Jakże ona nam może przynieść korzyści, jak i ile trzeba tam pracować, czy się tam dzieli dochody równo czy według pracy? Jest że tam przewidziana jakaś ochrona dla kobiet w ciąży i po porodach, czy może stary człowiek liczyć na opiekę? A o wspólnych kuchniach — budują, czy prawda? Wierzą, wolno mi będzie swojego przychodzić? A jakbym chciał wystąpić ze spółdzielni — to co? I tak dalej...

Prelegent znał statuty spółdzielni produkcyjnej. Jak umiał, tak objaśniał. Co świadomości miejscowi chłopci też swoje wiadomości dokładali. Padali głosy za i przeciw. Ale wszyscy byli rozczekani, rozpaleni. To przecież chodzi o byt, o lepsze życie, nasze i naszych dzieci! Trza będzie poważnie nad tą sprawą się zastanowić...

Druga godzina. Nie, to jeszcze nie koniec zebrania. Ktoś poruszył sprawę nadużyć w „Caritasie”. Znowu przewodniczący musiał zapisać szereg zgłaszających się do dyskusji. Małorolny i średniorolny chłop jest wrażliwy na wszelkie przejawy niesumienności w gospodarce funduszu społecznego. Wobec „człeka” — szkodników, „przechwałono” rządowi ludowemu, że stracił dotychczasowych władców tej instytucji z ich zbyt wygodnych foteli. Dobrze, że przeprowadzono tę kontrolę... Ano, będzie i tutaj — mamy nadzieję musiło dźiać się lepiej!

Na dworze była jeszcze noc ciemna, gdy zamknięto zebranie.

START DO NOWYCH CZYNÓW

„A w Głowicach — Folwarku w radomskim powiecie” chłopci dobrego ducha dotychczasowego zarządu. Lecz gdy żądali wyjaśnienia, kto w gromadzie korzystał z kredytów, nie było odpowiedzi, bo zarząd gminny ZSCh, który te kredyty przydzielał, nie uważał za stosowne poinformować zarząd kół gromadzkich, komu one się dostały. Wielostronna, rzeczowa dyskusja nad planem pracy kół i zagadnieniami: wsi, rozgłała przecież uczestników zebrania: zrodziła się tu zdrowa myśl i powzięto uchwałę, by zbudować drogę o poszarzawarkową 300 mtr drogi i werwać jedną z sąsiednich gromad do współzawodnictwa w takim zespołowym budownictwie!

Zaś w gromadzie Jastrząb, również w radomskim, słaby zarząd kół nie potrafił przedstawić sprawozdania ani planu pracy, ale po dobrym referacie prelegenta z zarządu powiatowego wyszły z sali zgodne wypowiedzi: gdybyśmy byli poprzekli nie mieli te wszystkie cele ZSCh o których dziś dopiero tak naprawdę dowiedzieliśmy się i rozumieli, tak jak dziś, co nam biednym chłopom ta organizacja może przynieść — po trafilibyśmy byli wcześniej ożywić

nasze dotąd martwe kół! I zaraz ruszono sprawę uruchomienia funduszu, postanowiono składkami i imprezami zasilić kasę kół, z najbliższym celem zaprenumerowania pism i założenia apteczki weterynaryjnej dla gromady.

Ze także i w takim Milczarku i w Zajączku w sandomierskim, walne zebranie przyniosło inicjatywę ożywienia pracy świetlicy, zaprenumerowania gazet, użyczenia grup plantatorów i hodowców (ta sprawa jednak na niewielu tylko dotychczas zebraniach znalazła należyty odzew), że w Piekarach w pińczowskim dyskutowano nadto rozsądnie nad przeorganizowaniem komitetu członkowskiego, że w Małkowie w opatowskim gruntownie „wyprano” zarząd GS, który pozwolił sobie na sprzedanie towaru za 700 tysięcy złotych bez pytania się komitetu członkowskiego (z beczelnym uzasadnieniem, że „kto drzewo leśne rąba, ten i do domu niesie”), że w Żerzynie w jedrzejowskim i wielu, wielu innych wsiach bardzo szeroko dyskutowano o spółdzielczości produkcyjnej itd. itd. — to nie dowodzi jeszcze, iż zebrania kół gromadzkich ZSCh w Kielecczyźnie wszędzie odbyły się jak należy i że wszędzie przyniosły konkretne wnioski na przyszłość. Przypnijmy, że na wielu zebraniach, nad którymi zaciążyła niedołężność dotychczasowego zarządu, a prelegent nie stanął na wy-

«Poradnik Rolnika» — nauczycielem i pomocnikiem każdego chłopa

Ukazał się w sprzedaży „Poradnik Rolnika” — ilustrowany kalendarz Związku Samopomocy Chłopskiej na 1950 rok. 400 stronowy kalendarz poza licznymi poradami z zakresu rolnictwa, zawiera szereg artykułów, dotyczących różnych dziedzin życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalno — oświatowego.

Z najważniejszych opracowań wymienić należy artykuły o rozwijającej się spółdzielczości produkcyjnej, o najnowszych osiągnięciach agrobiologii radzieckiej, o mechanizacji prac w rolnictwie oraz o oświacie i kulturze w Polsce Ludowej. Dużo miejsca poza tym poświęcono w kalendarzu wspaniałym osiągnięciom Związku Radzieckiego oraz życiu i rozwojowi państwa demokracji ludowej.

Przed kilku dniami odbyła się w Zamku Kieleckim uroczystość setnego z kolei „czwartku literackiego”, zorganizowanego przez Klub Literacki w Kielcach.

Uroczystość miała wyjątkowy charakter podsumowania całej działalności Klubu. W bilansie ogólnym również jasno sformułowano niedociągnięcia, jak i zasługi.

Pierwszy „czwartek literacki” w r. 1945 odbył się z inicjatywy ob. ob. Otęga i Krzeczakowskiego w małej kawiarni. I chyba to właśnie, owo „kawiarniane” urodzenie, zaciążyło jakoś, niestety, na cennym pomysle literackich wieczorów — bo o to w dalszym swym życiu „czwartki” odbywają tułaczka po wielu różnych „salach i salkach”, (jak opowiada ob. Gisges), przechodzą kolejno z gmachu Muzeum do gmachu... Województwa i nie trafiają na drogę najprostszą, tj. tam, gdzie przede wszystkim trafiać winny: do wiejskich i robotniczych świetlic.

To właśnie w przemówieniu swoim — krótkim i bardzo rzeczowym — wysunął jako jedyny bodaj zarzut pod adresem organizatorów „akcji literackiej” tow. Stofbiak, przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Tę samą troskę rozpoznamy w przemówieniu delegata Zw. Zaw. Literatów Polskich z Warszawy, Ryszarda Matuszewskiego, który mówił o kulturalnych postulatach Polski Ludowej w dziedzinie kultury, i w słowach ob. Gisgesa — przewodniczącego i współwódcy Klubu Literackiego w Kielcach, który sam stwierdza te same braki: „Nie potrafiłmy dotrzeć jeszcze do robotnika i chłopca, do — nowego człowieka”.

sokości zadania — więcej było jałowego „biadolenia” nad bolączkami wsi niż rzeczowych, owocnych narad. Ale te nieudane zgromadzenia nie obrazują rzeczywistego oblicza i nurtu życia społecznego nawet tych słabszych „samopomocowych” gromad. W ogóle zaś nie mogą działać samopomocowi urabiać sobie poglądy, jakoby wystarczającym wynikiem obecnej akcji miało być to, iż się chłopci cośkolwiek „wygadali”, że akcja ta była niejako przysłówowym kijem, który poruszył mrowisko. O nie!

Właśnie owe owoce, właściwie przeprowadzone sejmiki wiejskie mówią nam, że chłopci nie tylko krytykują, co złe, ale i szukają dróg naprawy i uzdrowienia tego co kuleje i cherla, że chcą zbudować podstawy nowego życia!

Budować więc teraz, budować! Rozdmuchiwać w codziennej pracy samopomocowej iskrę, które się zatyli. Dopilnować realizacji powziętych uchwał, pomagać nowo wybranym zarządom tym intensywniej, im trudniej im początkowo wciągnąć się w nowe dla nich zadania.

**ATAKI BOGACZA
ODPARTO**

Na iluż to z odbytych walnych zgromadzeń kół ZSCh przejawiały się zakusy bogaczy, skierowane przeciw wzrostowi sił biedoty, ileż nastąpiło na nich starć! Były chwilowe przegrane, jak np. w Czyżowie, w opatowskim, gdzie bogacz Kaszuba zająwszy krzesło przewodniczącego zebrania, potrafił narzucić wybór swoich ludzi do zarządu kół. I dopiero po zebraniu małorolny i średniorolny, „połapawszy się” na sztuce, którą im wycięto, zwrócili się do zarządu powiatowego o zakwestionowanie i ponowne wybory. Były i dzielne, zwycięskie ciosy zadane wrogowi jak w Dzierżowie (pow. włoszczowski), gdzie biedni chłopci jednym śmiałym wystąpieniem z miejsc ca pokrzyżowali plany bogacza i spekulanta Szczerby, niegdyś prezesa kół ZSCh, usiłującego na walnym zebraniu stworzyć klikę, która by go z powrotem wprowadziła na to stanowisko! Przykładów, a przykładów!

Czyż wolno dopuścić, by choć jedno kół ZSCh nie stanowiło w tej walce klasowej ośrodka bojowej koncentracji małorolnych i średniorolnych chłopów, zdążających do obalenia kapitalistycznego wyzysku i wywalczania sobie nowych form pracy i życia, zbudowania socjalizmu na wsi?

Szukajmy w aktualnym stanie naszego społeczeństwa — politycznego życia organizacyjnego wsi kieleckiej przyczyn, które rodzą niedomagania w pracy ZSCh i starajmy się usuwać je systematycznie. Wiele światła rzuciły tu sprawozdania z dotychczasowego udziału poszczególnych czynników w akcji walnych zgromadzeń złożone na odbytych co dopiero odprawach w Zarządzie Wojewódzkim ZSCh w Kielcach. Poświęćmy tej „stro nie medalu” omawianej akcji — na następny artykuł.

Przed nową „setką” wieczorów literackich

Zresztą, aby znaleźć potwierdzenie tych słów, wystarczy rozejrzeć się po sali Województwa (po sali o pięknym kasetonowym pułapie): jej skład osobowy nie bardzo przeczy tradycyjnemu architektowi... Na setny czwartek nie stawili się ani przedstawiciele chłopów, ani — reprezentanci robotników.

— Czy mogłoby się to zdarzyć — zapytamy — gdyby robotnicy i chłopci brali byli jakkolwiek żywszy udział w dotychczasowych dziedziścięciu dziewczęciu „czwartkach”. Trudno spodziewać się, aby w bilansie pojawiły się nagłe elementy, których nie było, lub prawie nie było w treści całego podsumowanego okresu. A przecież, jak opowiada ob. Gisges — otrzymano już niegdyś, poważną przestrożę (w milęj zresztą, wyjątkowo milęj formie). Tę przestrożę, tym „bakiem sokratesowym” stało się niespodziane przybycie na jeden z wieczorów literackich — pawłowskiego ludowego uniwersytetu.

W komplecie i najzupełniej z własnej inicjatywy.

Zapewne w małej kawiarence okazało się za ciasno dla tylu nowych ludzi. Albo — może „mała kawiarenka” — to tylko symbol? Może za ciasny, za mały okazał się po prostu program „czwartku literackiego” — program „czwartku literackiego” — dla tej gromady ludzi nowych i młodych!

Chyba raczej tak. Bo jakoś o dalszych wizytach uniwersytetu wiejskiego nie słychać. Nie słychać na-



Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie
Na zdjęciu: Ogólny widok uroczystości odsłonięcia pomnika.



Dnia 28 bm. o godz. 15-ej został odsłonięty pomnik Adama Mickiewicza w obecności prezydenta RP Bolesława Bierut, członków Rządu, delegacji zagranicznych oraz licznych delegacji polityczno-społecznych.

Na zdjęciu: a chwilę przed odsłonięciem pomnika przemawia Prezydent Bolesław Bierut. Poniżej stoją członkowie Rządu, członkowie KC PZPR i delegacje zagraniczne.

Szkoły rolnicze stoją otworem dla młodzieży

Wspaniały park, wielki biały gmach, śmiejący się rzędamy chłopców słońce okien i tablica z napisem: Państwowa Średnia Szkoła Rolnicza Praktyków — Specjalistów Upraw Polowych w Sichowie.

Ze wewnątrz budynku dobiegają wesole głosy chłopów i dziewcząt, krzątających się po salach i korytarzach wielkiego budynku szkolnego.

— To ostatnie przygotowania do uroczystości otwarcia naszej szkoły — mówi jeden z chłopów. — Przyjechalśmy tutaj niemal z całego województwa kieleckiego, aby się specjalizować i zdobywać wiadomości z dziedziny chowu bydła i upraw polowych.

— Szkoła Rolnicza w Sichowie powinna osiągnąć piękne rezultaty, bo warunki do pracy mamy wspaniałe. Gmach składa się z 34 sal, a park, który otacza szkołę, daje wspaniałe

możliwości odpoczynku i zabawy. Rozmowę przerywa nam odgłos dzwonka, oznajmającego rozpoczęcie uroczystości otwarcia nowej szkoły.

Wchodzimy na dużą salę, na której zebrali się cała młodzież, oraz około liczna ludność. Na uroczystość przybyli również przedstawiciele władz państwowych ze starostą na czele.

Otwarcia szkoły dokonał starosta powiatowy — Wincenty Król. Następnie przemawiali przedstawiciele Wojewódzkiego Ośrodka Rolniczego, ZMP, władz miejscowych, oraz inspektor Ośrodka Rolniczego ob. Chłodnicki. Część artystyczna wykonała młodzież szkoły, oraz miejscowe Kolo ZMP. Na zakończenie, w miłej, przyjaznej atmosferze odbył się wspólny podwieczorek.

Włodzimierz Zmarzlik
Korespondent „Słowa Ludu”

cję zarówno w powszechnej, prawdziwie socjalistycznej formie, jak w jej głębokiej socjalistycznej treści.

Na marginesie uroczystości warto zauważyć, że lokalowe trudności Klubu widocznie się jeszcze nie skończyły. W sali województwa, podczas całej uroczystości ciągle ktoś trząsał drzwiami i przeszkadzał. Sądymy, że dla uczczenia jubileuszu Klubu władze miejskie powinny zatroszczyć się dla niego o jakiś właściwy i własny lokal! Jakże własne miejsce na ziemi dla Klubu w sensie odpowiedniej siedziby byłoby bardzo potrzebne. Tym bardziej potrzebne, im większy odzewek znajdzie jego akcja w społeczeństwie.

I jeszcze jedno: ob. Gisges, nawołując do ogarnięcia akcją kulturalno — literacką także wsi, mówił o jej mieszkaniach, jako „najbardziej dziś zaojowanej klasie naszego społeczeństwa”.

Z tym sformułowaniem nielato byłoby się zgodzić, szczególnie w świetle innych słów ob. Gisgesa, jego relacji o tym, jak to pracy Klubu usiłowała przeszkadzać kielecka reakcja. Zatem, to nie chłopci są warstwą najbardziej zaojowaną, lecz inni: mieszczańska kultura, pomawiają najbardziej zaojowani są nie ci, którym najbardziej potrzeba kultury i literatury, lecz ci właśnie, którzy tej kultury nie chcą, nie lubią, nie przyjmują — a jej twórców i kolporterów — inkjetorów akcji Klubu — obrażając obelgami. Zaojowanie nie jest synonimem niedostatku kultury. Zaojowanie istnieje dopiero wtedy, gdy się tej kultury nie chce i nawet nie potrzebuje. Tych dwóch różnych zjawisk nie należy mieszać ze sobą.

E.D.

Bez bonów, ale prosto do rąk pracownika muszą trafić wszystkie towary

Zagadnienie sprawnego sprzedaży niektórych specjalnie pokupnych artykułów, stanowiło jeden z najpoważniejszych problemów aparatu dystrybucyjnego. Przez dłuższy okres czasu, w celu usunięcia wszelkich niedociągłości w rozdziale artykułów t.w. deficytowych, handel uspołeczniony posługiwał się kartkami, jako środkiem regulującym i kontrolującym rozprzedaż.

System ten nie w każdym jednak wypadku rozwiązywał sytuację, a były nawet wypadki wykorzystywania go przez handlarzy i spekulatorów, do których kartki te w jakiś sposób przenikały. Przepelnione sklepy i wycieczki w kolejkach spekulacji, którzy potrafili zaopatrzyć się niejednokrotnie w kilka wkładów do legitymacji Związku Zawodowego, uniemożliwiali kupno artykułów robotnikom, lub ich rodzinom, którzy ze względu na ograniczony czas, nie mogli wystawać w kolejkach i „bić się” o towary.

W naszych poprzednich artykułach na temat handlu uspołecznionego w Planie 6-letnim i przy gotowaniu handlu spółdzielczego i państwowego do jak największego ich wykonania, pisaliśmy już o konieczności rozbudowania sieci placówek detalicznej sprzedaży i właściwego ich rozmieszczenia w dzielnicach robotniczych. Wstępne kroki zmierzające do zwiększenia sieci sklepów zostały poczynione, niebawem przybędzie naszemu miastu kilka nowych takich placówek.

Tego rodzaju usprawnienia jednak nie rozwiązywały całkowicie sytuacji, jeśli chodzi o tzw. handel łańcuskowy, który w znacznym stopniu utrudniał normalną pracę aparatu rozdzielczego. Trudności wynikały między innymi ze sposobu rozprowadzania artykułów deficytowych wśród świata pracy.

Nad sposobem najwłaściwszego rozdziału tych towarów obradowała w dniu 30 stycznia br. w Kielcach konferencja prezydiów Komitetów Czynnościowych sklepów PSS i przedstawieli ORZZ. Na konferencji przybył także przedstawiciel CRZZ, tow. Woźnik. W obradach wzięły udział 102 osoby, reprezentujące 53 Komitety Czynnościowe. W wstępie obrad tow. Siuda referował plan pracy PSS na pierwszy kwartał br., który przewiduje m. in. stałe szkoły nie fachowe i ideologiczne personele sklepów, zmierzające do usprawnienia sprzedaży towarów i obsługi klientów.

Zagadnienie rozdziału artykułów deficytowych omówił tow. Woźnik.

Dotychczasowy system rozdziału towarów, nabywanych masowo przez świat pracy, często zawodził. System wkładek do legitymacji związkowych nie jest dobry. Przenikanie towarów atrakcyjnych na „czarny rynek” trwa nadal. W związku z tym należało by wprowadzić takie formy sprzedaży pokupnych towarów, aby były one korzystne dla świata pracy, a jednocześnie zapobiegały spekulacji.

Ogólnie wiadomo, że na odcinku produkcji towarów przemysłowych i artykułów spożywczych sytuacja na rynku staje się z dnia na dzień korzystniejsza. Na odcinku miesnym rynek został całkowicie zaopatrzony, a wprowadzony w okresie przedświątecznym system sprzedaży wolnorynkowej zdał egzamin. Sklepy są pełne wyrobów mięsnych, a kupujący nie narzekają ani na ich ilość ani na jakość. Po takich doświadczeniach, należało by zastanowić się nad formą rozprzedaży innych towarów, które do tej pory sprawiały du-

żo kłopotu aparatowi dystrybucyjnemu, a więc walen niskoprocentowych, wyrobów lnianych, proszku do prania, bawełny, i innych artyku-

Ku czci obrońców Stalingradu

Dzisiaj, t.j. dnia 2 lutego, w rocznicę historycznego zwycięstwa Armii Radzieckiej pod Stalingradem, odbędzie się podwyznaczne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej, poświęcone uczczeniu obrońców Stalingradu.

Na posiedzeniu tym zostanie wygłoszony referat o przełomowym znaczeniu tego zwycięstwa, które zadecydowało o losach świata.

MRN zbierze się w Ratuszu, o godz. 10 rano.

Dwie konfidentki gestapo przed Sądem w Kielcach

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Kielcach, rozpoczął się proces dwóch konfidentek Gestapo — Krysiny Daszewskiej i Ewy Szczepańskiej.

Akt oskarżenia zarzuca im szkodliwą dla narodu polskiego działalność w okresie od 1940 do 1941 r. Daszewska i Szczepańska działały wspólnie, wydały w ręce Gestapo: Jana Gólkę, Jerzego Milewskiego, Witolda Dobrowolskiego, ks. dra Pawłowskiego, Cecylię Borkowską, Jadwigę Borkowską (ciotki oskarżonej Daszewskiej), oraz 15 innych osób. Ponadto oskarżona Daszewska wydała władzom hitlerowskim własnego ojca.

Z osób wskazanych przez konfidentki zginęli: ks. dr. Pawłowski, który został powieszony w obozie koncentracyjnym w Dachau, Jadwiga Górkowska i Jenko - Sobocki, (kuzyn oskarżonej Daszewskiej), których hitlerowcy rozstrzelali wkrótce po aresztowaniu. Cecylia Borkowska, Zofia Poppe i Henryk Jaworski po aresztowaniu zostali wywiezieni do obozów koncentracyjnych. Wszystkie denuncjacje do trybunału przynależności do organizacji podziemnych, lub współpracy z nimi, posiadania broni, rozpowszechniania gazetek, ulotek i wiadomości z radiostacji zagranicznych.

W pierwszej części procesu zostały przesłuchane oskarżone, oraz ujawniono dokumenty byłej placówki Gestapo w Kielcach, potwierdzające wytoczone zarzuty przeciwko oskarżonym.

Oskarżone do popełnionych zbrodni nie przyznały się. Wobec sprzecz-

ności wyznań, złożonych tak w śledztwie jak i na rozprawie, odczytano protokół z ich przesłuchania w śledztwie, kiedy to przyznały się do zarzucanych im przestępstw.

Po krótkiej przerwie zeznawali świadkowie obydwóch stron. Świadkowie obrony do sprawy nie nowego nie wniesli, stwierdzając jedynie, że oskarżona Daszewska była nerwowa, że kochała swojego ojca i t.d. Natomiast świadek Cecylia Kowalska zeznała, że Gestapo wiedziało o rozmowach przeprowadzanych w rodzinie Daszewskiej i Borkowskich. Fakt np. komunikowania się rodziny Borkowskich z Jonko - Sobockim, osadzonym w więzieniu kieleckim przy pomocy wiadomości przesyłanych pod etykietą butelek, znalazły swoje odzwierciedlenie w doniesieniu Daszewskiej do Gestapo.

Inne dokumenty uwidocznione w aktach Gestapo, a oskarżające Daszewska i Szczepańską znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków: Gólkę, Lęskiego i innych.

O zakończeniu procesu poinformujemy w jednym z najbliższych numerów. (J.f.)

ności wyznań, złożonych tak w śledztwie jak i na rozprawie, odczytano protokół z ich przesłuchania w śledztwie, kiedy to przyznały się do zarzucanych im przestępstw.

Po krótkiej przerwie zeznawali świadkowie obydwóch stron. Świadkowie obrony do sprawy nie nowego nie wniesli, stwierdzając jedynie, że oskarżona Daszewska była nerwowa, że kochała swojego ojca i t.d. Natomiast świadek Cecylia Kowalska zeznała, że Gestapo wiedziało o rozmowach przeprowadzanych w rodzinie Daszewskiej i Borkowskich. Fakt np. komunikowania się rodziny Borkowskich z Jonko - Sobockim, osadzonym w więzieniu kieleckim przy pomocy wiadomości przesyłanych pod etykietą butelek, znalazły swoje odzwierciedlenie w doniesieniu Daszewskiej do Gestapo.

Inne dokumenty uwidocznione w aktach Gestapo, a oskarżające Daszewska i Szczepańską znalazły potwierdzenie w zeznaniach świadków: Gólkę, Lęskiego i innych.

O zakończeniu procesu poinformujemy w jednym z najbliższych numerów. (J.f.)

Miliony wyrzucane na śmietnik Nie marnujmy odpadków

Któregoś dnia, na tablicach ogłoszeń pojawiły się barwne plakaty, które swym świeżym wyglądem zwróciły uwagę wielu ludzi. Afisze dotyczyły zbierania odpadków użytkowych przez wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Odpadki, rzecz wiadoma, są rzeczą codzienną w każdym domu. Zużywa się przecież odzież, czyta się codzienne gazety, je konserwy, czy pije wino. Z tego gromadzą się „zapasy” różnych szmat, papierów, pudełek, butelek, które dla przeciętnego obywatela straciły wszelką wartość użytkową, trafiają więc do śmietnika, lub do pieca ze szkoda dla gospodarki państwowej. A tym czasem te same odpadki przerobione na przedmioty codziennego użytku, nabierają nowej wartości.

O znaczeniu odpadków t.zw. użytkowych, jako dodatkowego surowca dla wielu gałęzi przemysłu świadczy fakt, że obrót i gospodowanie odpadkami użytkowymi reguluje specjalny dekret Rządu z dnia 23 stycznia 1947 r. W wyniku ogłoszenia tego dekretu została utworzona specjalna instytucja dla wyłącznego gospodarowania odpadkami pod nazwą „Centrala Odpadków Użytkowych”. Przedsiębiorstwo Państwowe, której Podzbiorni-

ca w Kielcach została uruchomiona 15 listopada ubiegłego roku. SKŁAD ŚMIECI NA ULICY LEONARDA NR. 12. Za plotem, który ze starości chylić się zaczyna ku ziemi, mieści się prawdziwe „królestwo śmieci”. Czego tutaj nie ma! Szmaty, kości, stare obuwie, potłuczone butelki, wśród których znajduje się dużo i ciałych, makulatura i odpadki gumowe, nawet tu i ówdzie walają się resztki jakiegoś futra, które kończy swój żywot właśnie na tym śmietniku. Towarzyszą mu stare płyty gramofonowe, korki, zużyte żarówki i żyłki, których już nikt nie jest w stanie wystrzyżać. Co pewien czas zajeżdża pod składnicę wóz załadowany odpadkami.

Kiedy w magazynie nagromadzi się większa ilość odpadków, wysyła się je do Centrali. Tam następuje sortowanie: szmaty osobno, szkło osobno, metal osobno, a następnie odsyła się poszczególne partie do odpowiednich fabryk. Ze szmat otrzymuje się z powrotem włókno, które daje się na nowo prz紡ić i tkąć, a makulatury wyrabia się papier do opakowań, tekturę i t.p. Kości też znajdują zastosowanie. Z tłuszczu kosztownego produkuje się glicerynę, stearynę, mydło, smary do nart, wozów, zaś popiół kostny nadaje



Czy można ten dom wyremontować

W związku z ankietą „Słowa Ludu”, zwracam się o pomoc w moich ciężkich warunkach mieszkaniowych.

Mieszkam obecnie wraz z żoną i dwójkiem dzieci kątem w teściowej przy ul. Armii Czerwonej. Wiem, że obecnie jest trudno o mieszkania i dlatego podaje taki projekt: Teściowa moja ob. Gembarska posiada dom przy ul. Wielkopolskiej Nr. 21, został on częściowo zniszczony podczas działań wojennych w 1945 r. i dlatego chwilowo stoi pustka. Dom ten zawiera dwadzieścia mieszkań, które teściowa chce mi oddać do całkowitej używalności, stawiając jako warunek uprzednie wyremontowanie domu.

Uważam, że byłoby dobrze, gdyby komisja ten dom obejrzała i stwierdziła, czy można go wyremontować z tegorocznych funduszy. Dodaje jeszcze, że trudne warunki w których mieszkam, jeszcze się pogorszą, gdyż żona moja spodziewa się trzeciego dziecka.

TADEUSZ CZARNECKI
robotnik KZWM nr. 1 w Kielcach

Zapomniana ulica Karczówkowska



Na ankietę „Słowa Ludu” podaje stan naszej dzielnicy, bo tak wygląda, jakby Zarząd Miejski o niej zapomniał.

Na ulicy Karczówkowskiej, którą chodzimy do pracy, położony został chodnik tylko po jednej stronie i to po tej, po której zawsze było mniej błota. Nie ma także wodociągów. Po wodę musimy chodzić do studni, odległej od naszych domów nie-rzecz o kilometr. Ulica Karczówkowska jest niedostatecznie oświetlona. Nie mamy także telefonu dostępnego dla wszystkich i o każdej porze dnia. W razie pożaru czy wypadku nie ma skąd zatelefonować po lekarza, lub straż pożarną.

Uważam, że Komisja Nadzwyczajna do poprawy robotniczego bytu, powinna jak najszybciej zatroszczyć się o naszą dzielnicę, której mieszkańcy w 70 proc. pracują w KZWM nr. 1.

BOLESŁAW GRZYBEK
robotnik KZWM nr. 1 w Kielcach

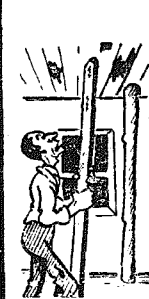
Potrzebny jest bruk, chodniki, światło

Na wiadomość o Waszej ankiecie, śpieszę donieść Wam o swoich bieżących, spodziewając się, że przy Waszej pomocy pozbędę się ich.

Mieszkam przy ulicy Stolarskiej 19 i zajmuję wraz z 4-osobową rodziną jednoizbowe mieszkanie. Dom, w którym mieszkam, należy do Zarządu Miejskiego. Podwórko jest nieogrodzone. Nie ma zlewu, do którego można by wylewać nieczystości. Ulica Stolarska jest zupełnie nieoświetlona, nie mówiąc już o tym, że jest niewybrukowana i zupełnie bez chodników. Wiosną i jesienią topimy się wszyscy na naszej ulicy, w błocie, którego nie brak i w innych porach roku, gdy tylko deszcz upadnie.

ARKADIUSZ TAMBORSKI
pracownik „Fosfatu”

Trzeba dać nowy sufit i naprawić dach



Wysyłając ten list na ankietę Redakcji, mam nadzieję w ten sposób zwrócić uwagę Komisji Remontowej na dom przy ul. Wojska Polskiego nr. 14, który zamieszkuje sześć rodzin. Moja rodzina składa się z czterech osób. Zajmujemy lokal jednoizbo-
wy.

I dom i moje mieszkanie są bardzo zniszczone. Przez dziurawy dach dostaje się woda, która powoduje gnicie sufitu. Sufit ten jest bardzo słaby. Na jesień zabezpieczyłem go, podpierając go kilkoma słupami, lecz obawiam się, że nie na długo tej mojej roboty wystarczy. Trzeba koniecznie dać nowy sufit i podłogę w moim mieszkaniu, a przede wszystkim wyremontować dach, który jest przyczyną innych bolączek.

Dom jest bez żadnego doglądu, właściciel zostawił go pod opieką administratorki — ob. Dąbskiej, która zupełnie o niego nie dba.

MIECZYSLAW KOTARZEWSKI
robotnik Zakładów „Kadzielnia”



PROGNOZA POGODY

Na obszarze Polski południowej będzie pogodnie ze stopniowym wzrostem zachmurzenia od zachodu kraju. Lokalne zamglenia. Temperatura dniem minus 5 st. C. do minus 9 st. C., nocą do minus 12 st. C. Wiatry początkowo słabe południowo-wschodnie, przechodzące w umiarkowane południowo-zachodnie.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO. „Romans z Wodewilu” (Zuchy Krowoderskie) p/g Turkiego w przeróbce Wł. Krzemińskiego z ilustracją muzyczną Alojzego Klucznika. Początek przedstawienia o godz. 19-tej.

KINO

WARSZAWA — ul. Sienkiewicza 33 „Czarny Złot” — film produkcji polskiej. Początek seansów 15.30, 17.30, 19.30. „BARTYK” — ul. Staszica 5 — „Czarny Złot” — film produkcji polskiej. Początek seansów: 16, 18, 20.

APTEKI

Mgr. Krzanowskiego, pl. Partyzantów 11, tel. 17-88.

TELEFONY

11-11 Straż Pożarna
19-66 Pogotowie Ratunkowe
15-12 Komisariat MO (dyżurka)
11-65, 11-90 — „Słowo Ludu”
11-00 zegarynia
5 nadawanie telegramów
8 informacja telefoniczna
0 międzymiastowa

Ogłoszenia do prasy przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń R.S.W. «Prasa» Oddział Kielce, Sienkiewicza 45, tel. 15-24

Wychowanie Fizyczne i Sport

2.000 Ludowych Zespołów Sportowych powstanie w bieżącym roku

WARSZAWA. — Główna Rada Sportu Wiejskiego przy Zarządzie Głównym ZSCh, opierając się na uchwale Biura Politycznego KC PZPR, opracowała plan pracy na rok 1950, który zmierza do dalszego upowszechnienia kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych mas młodzieży wiejskiej.

Podstawowym zadaniem, jakie stawia sobie na 1950 rok Główna Rada Sportu Wiejskiego, jest przede wszystkim dalsza rozbudowa sieci Ludowych Zespołów Sportowych oraz zwiększenie liczby członków LZS. W bieżącym roku plan przewiduje zorganizowanie w całym kraju 2000 nowych Ludowych Zespołów Sportowych, z czego: 1000 w Państwowych Gospodarstwach Rolnych oraz 300 w spółdzielniach produkcyjnych. Do końca bieżącego roku czynnych więc będzie na wsi przeszło 5000 Ludowych Zespołów Sportowych, zrzeszających 350.000 młodzieży wiejskiej.

W tym też celu w bieżącym roku utworzone będą w całym kraju specjalne bazy dla poszczególnych dyscyplin sportowych. W pow. cieszyńskim np. w oparciu o czołowy LZS Barania powstanie baza narciarska, która obejmie swoim zasięgiem 13 gromad górskich i podgórskich. W Pucku natomiast utworzona zostanie baza morska, oparta o działalność tamtejszego LZS. Ośrodek ten sponuje laryżuje wśród młodzieży wiejskiej pływanie, kajakerstwo, wioślarstwo i żeglarstwo, oprócz kajakerstwa górskiego, które prowadzone będzie przez bazę w Szczawnicy, w oparciu o miejscowy LZS.

Bazy lekkoatletyczne zorganizowane zostaną: w Przemyślu — w oparciu o ośrodek szkoleniowy GRSW, w Warszawie — w oparciu o LZS w Jelonkach oraz w Krakowie — w oparciu o LZS Puszcza. Ponadto w Warszawie i Imielinie powstanie baza motorowa, zaś w Imielinie i Bydgoszczy baza zapasnicza. Niezależnie od tego, w poszczególnych województwach utworzone będą 23 ośrodki narciarskie, mające na celu upowszechnienie tej gałęzi sportu.

W tym roku członkowie Ludowych Zespołów Sportowych wezmą lic-

niejszy, niż dotychczas, udział w 12 masowych imprezach sportowych. Oprócz ogólnopolskich mistrzostw wsi, projektuje się zorganizowanie w tym roku rajdów: narciarskiego, konnego, kolarskiego i motorowego.

Plan pracy na 1950 rok przewiduje poza tym szeroko zakrojone szkolenie kadr. Na kursach ma być przeszkolone około 1.700 osób, w tym 1.370 działaczy społecznych.

Praca Główniej Rady Sportu Wiejskiego w tym roku będzie zmierzać ponadto do uaktywnienia i usprawnienia działalności gminnych, powiatowych i wojewódzkich rad sportu wiejskiego, a przede wszystkim do zorganizowania życia sportowego w tych gromadach, w których powstają spółdzielnie produkcyjne.

Ping-pongiści na piątym miejscu w Budapeszcie

BUDAPESZT. W poniedziałek wieczorem ping-pongiści polscy przegrali z Czechosłowacją 0:5 oraz pokonali Brazylię 5:3.

Wyniki spotkań: Polska — Czechosłowacja 0:5 Gayer — Tokar 0:2 (18:21, 14:21), Widera — Andreadis 0:2 (21:23, 17:21), Kaw-

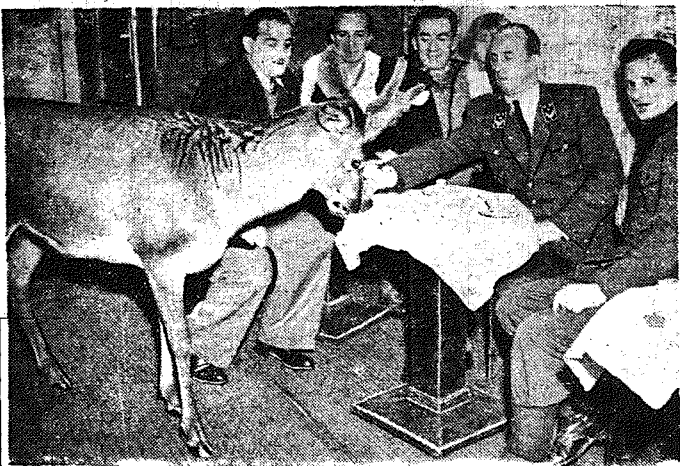
czyk — Markov 0:2 (17:21, 17:21), Widera — Tokar 0:2 (16:21, 17:21), Gayer — Marinko 1:2 (17:21, 21:19, 16:21). Drużyna polska grała w rezerwowym składzie, oszczędzając się przed meczem z Brazylią.

Polska — Brazylija 5:3. Otręba — J. Severo 2:0 (21:18, 21:17), Widera — Midosi 0:2 (12:21, 15:21), Kawczyk — H. Severo 1:2 (21:14, 9:21, 16:21), Widera — J. Severo 2:0 (21:19, 21:10), Otręba — H. Severo 2:0 (18:17 — czas, 21:5), Kawczyk — Midosi 2:1 (24:22, 18:21, 22:20).

We wtorek ping-pongiści polscy rozegrali ostatnie spotkanie w swej grupie z silnym zespołem Austrii. Mimo prowadzenia przez Austrię 4:0, co zdawało się przesądzać wynik spotkania, zawodnicy nie załamali się i, grając bardzo ambitnie, doprowadzili do wyniku remisowego. Ostatecznie mecz, po prawie 5-godzinnej walce, wygrali Austriacy 5:4. Mimo porażki wynik spotkania należy uważać za sukces Polaków.

Krotowa mistrzynią ZSRR

MOSKWA. Zakończone w Moskwie, mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR w jeździe szybkiej kobiet przyniosły wielką niespodziankę. Pierwsze miejsce w wieloboju łyżwiarskim i tytuł absolutnej mistrzyni łyżwiarskiej Związku Radzieckiego go zdobyła młoda reprezentantka Leningradu — Krotowa, dystansując elitę czołowych zawodniczek radzieckich, z dwukrotną mistrzynią świata Isakową oraz rekordzistką ZSRR — Zukową na czele.



Leśniczy Iruksa Mieczysław z leśnictwa Stancja k/Karpacza w czerwcu 1948 r. znalazł kilkunastu jelonków. Dłuższą obserwacją wykazała, że jest on opuszczony przez matkę. Stosując karmienie takie jak dla niemowląt udało się jagnię utrzymać przy życiu.

Obecnie jelonek jest sensacją dla wczasowiczów Karpacza, odbywa spacerów po ulicach, nie bojąc się ludzi, samochodów ani koni. Bardzo często ze swym wychowawcą chodzi do kawiarni, gdzie z apetytem zjada kilka ciastek.

Na zdjęciu: jelonek „na podwieczorku” w cukierni. Drugi od prawej wychowawca Jelonka, leśniczy Mieczysław Iruksa.

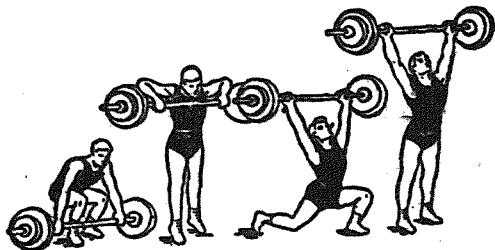


Na zdjęciu: Jelonek „kupi” gazety w kiosku.

Podnoszenie ciężarów

W numerze dzisiejszym omówimy drugą konkurencję wchodzącą w zakres podnoszenia ciężarów — rwanie.

Przy rwaniu konieczne już jest ogromne skupienie psychiczne, połączone z błyskawiczną koncentracją sił fizycznych. Skupienie w jednej chwili całej swej energii i siły — zawodnik wyrzuca sztangę ponad głowę, pomagając sobie przy tym zakrokiem jednej nogi od tyłu (rys. 5). Utrzymanie równowagi w tej pozycji z równoczesnym trzymaniem sztangi w ręce — nie jest zadaniem łatwym, wymaga ono długotrwałego treningu i ćwiczeń. Konku-



Rys. 5

Rys. 6

rencja ta wymaga nie mniej zręczności niż jakiejkolwiek skomplikowane ćwiczenie na drążku, poręczach czy innych przyrządach gimnastycznych.

Najlepiej można przedstawić początkującemu technikę rwania na przykładzie ciężaru, który należy wyrzucić w górę, jednak w momencie, gdy on ma wyrwać z rąk, trzeba go przetrzymać nagle — i zachowując równowagę — podeprzyć całym ciałem. Po kilku sekundach zawodnik wraca do postawy zasadniczej (rys. 6).

przyskajac do skroni zaciśnięte piąstki. Udało jej się jednak powstrzymać cisnące łzy.

14.

Wizyta Tawrowa wywarła na Oldze wielkie wrażenie. Kilka godzin chodził dookoła szpitala po skrzywym śniegu, wydeptując drożki między drzewami: ciągle brakło mu odwagi, by wejść do środka.

Jasne światło padało z okien na pagórki śniegu, na złotych kwadratach szyb osiadła mroźna mgła. Można było iść wzdłuż ścian i odnaleźć potrzebne okno, niezupełnie pokryte białym, mroźnym deseniem...

Olga czekała cały wieczór na przyjście męża. Nie odświadczyła przecież ze szpitala bez pożegnania! Przyjdzie lada chwila. Olga pomimo oziębłego stosunku słuchała niecierpliwie kroków na korytarzu, może dlatego, że chciała, by skończyło się to męczące oczekiwanie.

I oto zamiast niego, przyszedł Tawrow. Sam... Późnym wieczorem, gdy wielu chorych już spało. Olga uniosła się na łóżku, przytrzymując przy szyi szeroki kołnierz koszuli i spojrzała nań z przerażeniem. Na jego twarzy malowało się cierpienie i nieśmiały ożywienie. Olę ogarnęła ciepła fala czułości. Wyraziło się to może w jej oczach, lub też instynkt kochającego człowieka odpowiedział mu o jej przemianie... Tawrow podszedł bliżej i usiadł obok łóżka.

— Nie mogę dłużej żyć bez ciebie, — rzekł ledwie dosłyszalnie. — Nie mam już siły. Chciałem się opanować, ale nie z tego nie wyszło. Cierpiełem tylko i zęstałem się chyba o sto lat. Całe dnie, całe noce gnębi mnie to bezustanku!

Olga spojrzała na drzwi, w których mógł w każdej chwili ukazać się Jan, obrzuciła wzrokiem sąsiednie łóżka i zwróciła się do Tawrowa.

— Jeżeli ty czujesz to samo, to po co ta męka? — mówił poważnie i płomiennie. — Komu łżej od tego? Czy jemu przynosi ulgę?

— Później pomówimy o tym — odpowiedziała Olga. — Dlaczego później? — spytał Tawrow. — Boję się, że Jan wejdzie lada chwila — wyznała

Olga, wstydząc się tego wyznania, ale nie umiała ukryć niepokoju. — Jest tu w szpitalu i może zaraz wejść...

Tawrow nie odpowiedział, patrząc na nią uporczywie szeroko otwartymi oczami — nie słyszał chyba wcale tego, co mówiła.

— Olga! — powiedział eicho. — Olga! Może ja mam działać energiczniej? Jak wyzdrowiejesz, zabiorę cię od razu do siebie — wyrwało mu się niespodzianie.

— Zabierzesz? — powtórzyła Olga, trochę urażona. — Zupełnie jak gdybyś miał meble, a ci dwaj mężczyźni mogli rozporządzać nią wedle swojej woli.

Ale jego oczy, pełne miękkości i ciepła, mówiły o pokorze i oddaniu.

— Jak ci tu jest? — zapytał pieszcząc wzrokiem udo-bruchaną twarz Olgi.

— Wiesz wszystko? — zapytała, pokrywając się ru-mieniem.

Skinął potwierdzająco głową. Nerwowa duszność nie pozwoliła mu wydobyć głosu, milczał więc, całując i gładząc rękę Olgi.

Zapomniał zupełnie, że nie są sami, że są na szpitalnej sali, gdzie jest pięć par obcych oczu i uszu. Kobiety spały lub też udawały tylko, że śpią. Ale jeżeli przynajmniej jedna nie spała, nie mogłaby w żaden sposób omylić się co do tego, że to nie był Arzanow.

— Wszystko będzie dobrze — powtórzyła Olga. — Ale teraz musisz już iść. Proszę cię...

Cała jej postać wyrażała niepokój i Tawrow opamiętał się wreszcie.

— Odchodzę! — rzekł i wstał gwałtownie, jak gdyby się oderwał. — Już trzeci raz mnie wypędzasz!

15. „Jak dziwnie się składa!” — pomyślał z goryczą Jan idąc po korytarzu.

Myśl, że zaraz wyjaśni sprawę z Olgą i wszystko stanie się jasne i straszne, zatrzymała go w miejscu: trzeba było jeszcze coś przemyśleć!

(dalszy ciąg jutro)

ANTONINA KOPIŃSKA

Młodość dr. Arzanowa

TYTUŁ: ZOPNA ŁAPKA

— Chciałam porozmawiać o kursach... — zaczęła i uśmiechnęła się sztucznie.

— O kursach? Och, Basiu! Nie mogę teraz o nich myśleć! — odpowiedział Jan, zabierając się do wyjścia.

— Niech pan zaczeka! Jedną chwilę! — poprosiła nie ruszając się z miejsca i nie odsłaniając drzwi; jeszcze trochę — i Tawrow odejdzie. — Jedną chwilę! — powtórzyła.

Jan nachmurzył się nagle.

— Dlaczego mnie nie puszczasz? — zapytał błdnąc. — Po co przyprowadziłaś mnie tutaj?

— Chciałam powiedzieć... — szepnęła Barbara, zatracając się zupełnie. — Chciałam... Ja kocham... — szepnęła, opuszczając rękę. — Tak pana kocham! — mówiła namiętnie, zalamując drobne dłonie. Niech by mi pan powiedział „umrzyj!” — umrę natychmiast, jeżeli będzie to panu potrzebne. Zrobię wszystko, co pan tylko zechce!

Jan zmieszał się:

— Nie chcę bynajmniej, żebyś umierała! Czemu tak mówisz, dziecko?!

— Nie jestem dzieckiem. Mam już dwadzieścia trzy lata. Bardzo poważnie...

— Zupełnie niepotrzebnie — odpowiedział smutno, wychodząc już z pokoju. — Wiesz sama, że to niemożliwe. — Tak, wiem. Wiem... — rzekła złamana Barbara,